Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 16.500	Marek 14.000	Marek 16.500	Marek 27.000	Marek 14.800	600 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 120. Poniedziałek, dnia 25. Czerwca 1923 r. Rok XXX.

Konferencye Grabskiego z przemysłowcami łódzkimi

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym odbył minister Grabski posiedzenie z przedstawicielami łódzkiego przemysłu włókienniczego. Minister Grabski postawił tezę poruszoną już przezeń w roku 1920, tj. by **przemysłowcy włókienni pod względem eksportu zbliżyli się do całego eksportu z innych dziedzin. Przemysłowcy zgodzili się na to, lecz postawili warunki, aby eksporterzy byli zwolnieni (!) od podatku obrotowego (!), a nadto uzyskali ułatwienia w dziedzinie kredytowej.** Ministerstwo skarbu przyjęło te żądania do wiadomości i są tendencye, by doprowadzić do porozumienia między przemysłem łódzkim a władzami. Nie podobna jednak nie podnieść, że żądania ich **są zbyt wygórowane i raczej mają charakter szantażowania rządu przez przemysłowców niemiecko-żydowskich.** Dalsze rokowania z przemysłowcami prowadzić będzie dyr. Makowiecki i sekretarz komitetu ekonomicznego, p. Widomski. W najbliższych dniach podjęte być mają rokowania z przemysłowcami naftowymi. Prowadzić je będzie sekr. Widomski.

Walka z waluciarzami trwa dalej.

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu ostatniej nocy władze **zarządziły inwigilacyę nad podejrzanemi osobami. Waluciarze, głównie żydzi, uciekają do Gdańska i na Górny Śląsk.** Dokonano rewizyi w pociągach katowickich i gdańskich oraz na lotnisku. Ludność odnosi się przychylnie do rewizyi przeprowadzanych w wagonach.

Warszawa. (Tel. wł.) Okazuje się, że **Gdańsk systematycznie gra na zniżkę marki polskiej.** Sobotnia giełda gdańska rozpoczęła się kursem 82, który spadł następnie na 74. Na giełdzie warszawskiej ruch bardzo ożywiony w dziedzinie oddawania walut do P. K. K. P.

Brak marki polskiej na giełdzie.

Warszawa. (Tel. wł.) Na giełdzie w sobotę po raz pierwszy zanotowano **brak marki polskiej.** Widać z tego, że zarządzenia administracyjne stosowane na kolejach, osiągły pewne rezultaty.

Bonami można spłacać podatki.

Warszawa. (Tel. wł.) Ponieważ wśród publiczności ujawniło się zaniepokojenie w sprawie bonów złotych, należy podnieść, że **bonami złotymi po ich najwyższym kursie opłacać będzie można podatki bezpośrednie.**

5 lat więzienia.

Warszawa. (AW). Ministeryum skarbu zgłosiło nowelę do ustawy o uprawnieniach ministra skarbu w sprawie obrotu walutowego. Według tej noweli, osoby wykraczające **przeciwko rozporządzeniom ministra skarbu, w sprawie obrotu walutowego, podlegają karze 5 lat więzienia, albo 100 milionów marek grzywny. Ustawa ta zostara rozciągniętą także na górnośląską część województwa śląskiego.**

Na zjazd delegatów Polsk. Zjedn. Chrześc. Związków zawodowych.

Dzisiaj w niedzielę zbierają się na swój zjazd doroczny przedstawiciele organizacyj robotniczych, zgrupowanych w Chrześcijańskich Związkach zawodowych. Zbiorą się w roku bieżącym w sile znacznie większej, niż na zjeździe ostatnim, by zliczyć swoje zwycięstwa, zbadać przyczyny klęsk i zacieśnić więzy organizacyjne.

Witamy ich serdecznie. Tymsamym celom przecież służymy. Nasz dziennik, głoszący ideały katolicko-społeczne i walczący o przebudowę społeczeństwa w ich duchu, występujący przeciw dwom największym wrogom chrześcijańskiego ustroju: socjalizmowi i kapitalizmowi, bierze temsamem czynny udział w owej wielkiej pracy, której pionierskie trudy spadają na barki zorganizowanych robotników.

Do licznych więc życzeń, które zjazd odbierze, dołączamy własne: Zjazdowi krakowskiemu Chrześcijańskich Związków zawodowych — Szczęść Boże!

Doniosłe zadania ma do spełnienia tegoroczny zjazd Chrześć. Związków zawodowych. Zbiera się bowiem nie słaba, początkująca organizacja, jak przed kilku laty. Ewolucja, która się dokonała w zbiorowej duszy robotniczej pod wpływem zmierzchu teorji Marksa, przyniosła znaczne pomnożenie szeregów związków chrześcijańskich. I zjazd musi obmyśleć sposoby, przy pomocy których należy dążyć do dalszego liczbowego zwiększenia organizacji.

Setki bowiem dużych środowisk przemysłowo-robotniczych nie są jeszcze objęte wpływem chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Nawet duże miasta, o inteligentnej i ukwalifikowanej ludności robotniczej, nie wszystkie zostały dotąd objęte jego działalnością.

To się stać musi w najbliższej przyszłości, pod grozą nieudania się naszych zamierzeń.

Bo dziś w życiu społecznem rozstrzyga liczba! Jak i wszędzie! Historja wieków nowożytnych wykazuje, że się skończyły średniowieczne sposoby rządzenia państwem, kiedy król lub książę w przystępie dobrego humoru, na wiano swej córki oddawał sąsiadowi całe prowincje, **nie pytając się o zdanie ich mieszkańców.** Głos decydujący mają dziś skupienia ludzkie. I im większą przedstawiają one liczbę,

Wyjazd nad polskie morze — wolny.

Gdańsk. (AW) Wiadomość o projektowanym zakazie wyjazdu obywateli polskich do Gdańska wywołała pewne nieporozumienie: Władze otrzymują od chcących wyjechać nad morze polskie kuracyuszów bardzo liczne zapytania, czy ten zakaz dotyczy polskiego wybrzeża. Wobec tego władze stwierdzają, że zakaz ten **nie dotyczy w żadnym wypadku wybrzeża polskiego.** Wyjazd nad morze polskie przez terytoryum gdańskie jest zapewniony.

Polscy delegaci do Ligi Narodów.

Warszawa. (PAT). Wczoraj wyjechał do Genewy na sesyę Rady Ligi narodów p. Pluciński jako drugi delegat rządu polskiego. Pierwszy delegat poseł **Skirmunt** przed trzema dniami wyjechał z Warszawy wprost do Londynu, skąd udaje się do Genewy.

im więcej głosów odzywa się na poparcie ich usiłowań, tem większa jest nadzieja ich zwycięstwa. Muszą to zrozumieć członkowie Chrześć. Związków zawodowych. Muszą się wszyscy stać apostołami haseł chrześcijańskiego ruchu robotniczego. Musi się cała Polska, jak długa i szeroka, pokryć siecią chrześcijańskich organizacyj...

Ale sama liczba nie stanowi jeszcze wszystkiego, chyba na wojnie, gdzie żołnierz traci prawo samodzielnego rozporządzania sobą. W naszej akcji tedy obok liczby **musimy się starać o uświadomienie** co do celów, zadań i metod ruchu.

Mylą się ci, którzy związkom zawodowym zakreślają jako cel wyłącznie staranie o dobrobyt materjalny. Już papież Leon XIII zalecił im ponadto pracę w kierunku kulturalnym. — Dziś zwłaszcza jest ona nakazem dnia. Te setki i tysiące nowych członków, którzy świeżo zasilili szeregi naszych związków, muszą się gdzieś zapoznać z ruchem chrześć.-społecznym, muszą się dowiedzieć, dlaczego się organizują, muszą wreszcie zrozumieć, dlaczego nie wolno katolikowi należeć do socjalistycznych związków zawodowych.

A więc **do pracy** w tym kierunku. Niech nasze lokale związków zawodowych otworzą się dla zebrań, konferencyj, odczytów, kursów, bibljotek, czytelń; energiczne i chętne prezydjum potrafi wystarać się o prelegentów oraz środki dalszego kształcenia się.

Podstawą zaś tej akcji winna być oświata katolicka. Jeśli socjalistyczne związki zawodowe rozpoczęły na dużą skalę agitację antykatolicką (np. związek kolejarzy w Krakowie i Lwowie), to my musimy odpowiedzieć kontrakcją katolicką. W przeciwnym razie nasz ruch utopi się z małostkowych sporach i materjalnych zabiegach, zatraci jedyne prawo do życia — katolicką linję działania.

Obmyśleć środki dla przeprowadzenia powyższych zadań — będzie przedmiotem obrad dzisiejszego zjazdu.

Będzie on radził w warunkacsh pomyślnych. Do nich należy przedewszystkiem żywiołowa wprost niechęć robotników do socjalistycznych haseł nienawiści i walki klasowej; skutkiem tego każdy tydzień przynosi nam wieści o topnieniu szeregów socjalistycznych, a zwiększaniu się naszych.

I to jest nie tylko u nas w Polsce. Chrześcijański ruch zawodwy, zatrzymany przez wojnę, szerzy się obecnie po wojnie z niewstrzymaną siłą.

Gdy w roku 1919 **międzynarodowa organizacja chrześcijańskich związków zawodowych z siedzibą w Hadze, liczyła niespełna cztery miljony członków, to rok 1921 wykazał już przybytek 1 miljona.** Ponieważ zaś zagraniczna prasa naszego kierunku stwierdza ustawiczne postępy ruchu (zwłaszcza w Niemczech, Francji, Hiszpanji, Czechach i t. d.), możemy śmiało mówić **o sześciu miljonach robotników Europy, zorganizowanych pod sztandarem chrześcijaństwa w związkach zawodowych.**

Nasze „Polskie Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych“ jest cząstką tego wielkiego ruchu. Niech więc jego doroczny zjazd poczuje się nią! Niech z jego obrad bije duma, że reprezentuje wielki, europejski odruch przeciw tyranji kapitału i terrorowi socjalizmu! Że — używając słów poetki — Nie liczba, jeno my, ale i siła. Nie jeno proch my, co z wiatrem polata, Ale i ramię, co dźwignie pół świata!

W. Z.

K. M. M. prezesem biura prasowego.

Warszawa. (AW). Prezydent ministrów powołał dyrektora Kazimierza Maryana Morawskiego, byłego radcę poselstwa w Rumunii i byłego dyrektora politycznego „Agencyi Wschodniej“ na stanowisko dyrektora wydziału polityczno-prasowego Prezydyum Rady ministrów.

(Dr K. M. M., syn prezesa Akademii Umiejętności, jest autorem kilku cennych rozpraw historycznych. W czasie wojny brał udział w pracach Pol. Agencyi Lozańskiej, jako zdecydowany zwolennik oryentacyi ententowej. W ostatnich czasach zajmował się wespół z Konst. hr. Platerem organizacyą Stronnictwa Zachowawczego. Red.).

Sprawa Galicyi Wsch. nie istnieje.

Wiedeń. (PAT). Przeciw dopuszczeniu delegacyi wschodnio-galicyjskiej na rozpoczynający się jutro, w niedzielę, zjazd związku stowarzyszeń Ligi narodów, zgłosiła dziś **delegacya polska stanowczy sprzeciw.** Na skutek tego sprzeciwu przesłało prezydyum związku na ręce przewodniczącego delegacyi polskiej, prof. Fiedorowicza, **następujący** projekt rezolucyi:

Rada związku:

1) przypominając, że delegacya wschodniej Galicyi została dopuszczona w skład Związku w czasie, gdy było możliwe uważać ją za przedstawicielstwo niezależnego kraju;

2) uważając, że uchwała Rady ambasadorów z dnia 15 marca 1923 r. poddała Galicyę Wschodn. pod suwerenność Polski, co nie pozwala nadal uważać jej za „kraj odrębny“;

3) przypominając, że statut związku dopuszcza dla każdego państwa tylko jedno wspólne zastępstwo

postanawia, że w tych warunkach delegacya wschodnio-galicyjska **nie może** brać udziału ani w pracach Rady Związku, ani w zgromadzeniu.

Rezolucya powyższa była przedmiotem dyskusyi na Radzie Związku, poczem przyjętą została **przeważającą większością 27 głosów przeciw 6 głosom.**

Równocześnie, na skutek żądania delegacyi polskiej, usunięto z porządku dziennego zgłoszone przez Ukraińców rezolucye w sprawie Galicyi wschodniej, jako już bezprzedmiotowe.

W skład delegacyi polskiej wchodzą: **prof.** Fiedorowicz jako przewodniczący, prof. Dr Berger, rektor Wszechnicy lwowskiej prof. Halban, przemysłowiec Klebassa, adwokat Dr Henryk Loewenherz i były minister Twardowski.

Wiedeń. (PAT) „N. Wien. Tageblatt“ ogłasza wywiad z posłem polskim w Wiedniu, Dr Zygm. Lasockim, który w sprawie pogłosek o rzekomym zamachu generała Żeligowskiego na Gdańsk oświadczył, że pogłoski te **pozbawione są wszelkiej podstawy.** Co do Galicyi Wschodniej, powiedział poseł Lasocki, że obecnie **nie ma właściwie kwestyi wschodnio-galicyjskiej tembardziej, że decyzyą Rady ambasadorów z 15 marca b. r. sprawa wschodnio-galicyjska została definitywnie załatwiona.** Galicya Wschodnia jest zatem częścią składową Polski, która została uposażona w autonomię, dającą jej tesame prawa, jakie posiadają inne województwa polskie. Ludność ruska jest **zupełnie zadowolona** z obecnego stanu rzeczy i od czasu wyborów **sejmowych nie było tam już ekscesów o charakterze politycznym.** Ludność ruska wschodniej Galicyi **ma** swoją reprezentacyę w Sejmie, a grupa ta stoi na stanowisku lojalności względem państwa polskiego.

Przed przyjazdem króla rumuńskiego.

Warszawa. (AW). Z powodu uroczystości, związanych z pobytem rumuńskiej pary królewskiej w Warszawie, czynione są energiczne przygotowania **dla zewnętrznego przyozdobienia stolicy. Gmachy rządowe przybrane będą we flagi o barwach narodowych polskich.** Magistrat i prezydent miasta wzywają ludność do przyozdobienia domów i mieszkań prywatnych. „Dzisiejsza „Gazeta Poranna“ w artykule powitalnym podkreśla analogię między losami Polski i Rumunii, **które podczas wojny stanęły po stronie Ententy, wierząc w jej zwycięstwo.**

KRÓLESTWO RUMUŃSCY WE LWOWIE.

Lwów. (AW). Dzisiaj w drodze do Warszawy przybędą do Lwowa o godz. 9.55 wieczorem **królestwo rumuńscy i zatrzymają się w pociągu około 20 minut.** Dostojnych gości powitają władze i przedstawiciele społeczeństwa. Pisma lwowskie **zamieszczają artykuły powitalne, m. in. także w języku rumuńskim.**

Swita królewska.

Bukareszt. (PAT). **Królowi i królowej towarzyszą** w podróży do Polski prezes Rady ministrów **Bratianu,** min. spraw zagr. **Duca,** szef gabinetu prezydenta min. Bossy, szef gabinetu min. spraw zagr. Konstantinescu, min. dworu królewskiego Misu, szef potokołu Tresnea, adjutant **królewski** Kolsinscy, wielki ochmistrz dworu Mawrodi, adjutant królowej pułkownik Radescu, adjutant króla major Sceletti, adjutant królewski pułk. Tenescu i inni.

Niemcy o zarządzeniach p. Grabskiego.

Berlin. (AW). Energiczne zarządzenia ministra Grabskiego, zwalczające spekulacyę giełdową, odbiły się w niemieckiej prasie głośnem echem. Dzienniki zaopatrują zarządzenie ministra Grabskiego jak najrozmaitszemi uwagami, wyrażając **niekłamany podziw i zazdrość dla energii rządu polskiego.** „Vossische Zeitung“ pisze: Zarządzenia ministra Grabskiego **są najostrzejsze ze wszystkich,** jakie **zostały wydane w czasach powojennych przeciw spekulacyi. Są one ostrzejsze, niż system ministra Raszina w Czechosłowacyi.** Zarządzenia te są dowodem **silnej woli rządu polskiego** do oczyszczenia **stosunków** finansowych państwa.

Również w Niemczech toczą się obecnie narady w sprawie zapobieżenia spekulacyi walutowej, lecz narady te stoją w pewnem **przeciwieństwie do metody polskiej.** W Warszawie nastąpiła wielka porywczość, lecz równocześnie bezwzględna surowość i energia, podczas gdy w Berlinie jest większa **gruntowność przygotowań, lecz za to brak energii.** „Berliner Zeitung am Mittag“ pisze: Bez kwestyi zmiany w Niemczech nie są mniejsze, lecz energia ich **wykonania jest** całkiem inna niż w Polsce. W Polsce cicho i prędko zdecydowano się na bardzo radykalne kroki, w Niemczech natomiast rozważania trwają już dwa tygodnie.

Paderewski w Paryżu.

Londyn. (PAT). Wczoraj z okazyi pobytu Paderewskiego poseł Skirmunt wydał obiad na 20 osób. Między innymi obecni byli lord i lady Cavan, lord i lady Stuart of Worthley, ambasadorowie francuski, hiszpański i poseł rumuński, **oraz** sir Hovard. Po obiedzie odbyło się w salonach poselstwa wielkie przyjęcie, na które przybyło **150** osób ze sfer dyplomatycznych i towarzyskich.

SPRAWA JAWORZYNY.

Warszawa. (PAT). Prezydent Rady ministrów przyjął dziś na posłuchaniu posła polskiego w Paryżu, Zamoyskiego i odbył z nim konferencyę w sprawach ogólnej sytuacyi i w kwestyi Jaworzyny.

Niemcy a sowiety.

Berlin. (AW) Rząd Rzeszy wniósł do Reichstagu projekt ustawy w sprawie **układu między Rzeszą niemiecką a związkiem republik sowieckich.** Układ ten jest w istocie jedynie rozszerzeniem umowy w Rapallo na wszystkie republiki sowieckie, wchodzące w skład S. S. S. R. Z republik sowieckich, prócz Rosyi, utrzymywać będzie swe przedstawicielstwo przy rządzie niemieckim jedynie Ukraina sowiecka.

STINNES WYKUPUJE SUROWCE.

Berlin. (PAT) Rząd Rzeszy zamówił na Ukrainie **350.000 ton zboża.** Stinnes zakupił w Rosyi **150.000 ton rudy mangano-żelaznej,** oraz zapowiedział wdrożenie pertraktacyi z rządem rosyjskim w sprawie generalnej koncesyi na eksploatacyę kopalń żelaza w Rosyi południowej, które przedtem należały do przedsiębiorstw belgijskich i francuskich. Rząd rosyjski udzielił Towarzystwu niemieckiemu koncesyi na wydobywanie nafty **na przeciąg jednego roku.**

Zwyżka marki polskiej.

Warszawa. (PAT). „Rzeczpospolita" donosi, że ruch zwyżkowy marki polskiej trwa w dalszym ciągu. W Gdańsku marka polska uzyskała przewagę nad marką niemiecką i za 100 mk. niem. płacono 95 mkp.

Senat uchwala „Krzyż zasługi".

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem 24-tem posiedzeniu Senatu marszałek zawiadomił, że wpłynął wniosek nagły senatora Jabłonowskiego o przesłanie wyrazów współczucia narodowi włoskiemu z powodu wybuchu Etny. Wniosek zawiera tekst depeszy i wyprzedza zamiar marszałka w tym kierunku. Wniosek przyjęto.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi skarbowo-budżetowej o przyjętej przez Sejm ustawie, zmieniającej niektóre postanowienia z dnia 2 marca, upoważniające ministra skarbu do regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi, oraz obrotu obcemi walutami. Izba przyjęła nowelę bez zmiany.

Senator Szarski referował ustawę o podwyższeniu gwarancyi za zobowiązania Polskiego Banku Kraj., wypływające z obligacyi, do 20 miliardów marek, oraz ustawę w sprawie pożyczki skarbu państwa w Polskim Banku Kraj. w sumie 12 miliardów. Chodzi tu o podwyższenie kapitału zakładowego w Banku Krajowym. W głosowaniu przyjęto obie ustawy bez zmiany.

Senator Hempel złożył sprawozdanie o ustanowieniu Krzyża zasługi. W dyskusyi senator Thulie (Ch. D.) wskazuje. że konstytucya nie zabrania obywatelom polskim przyjmowania odznaczeń polskich, ale z ducha jej wynika, że tytuły i odznaczenia traktuje nieprzychylnie. Mamy dwa ordery, a obecnie przychodzi ten trzeci. Te ordery wystarczą na wynagrodzenie wszystkich zasłużonych i niezasłużonych. (Wesołość). Klub nasz spodziwa się, że czwarty order nie będzie już uchwalony. Ustawę przyjęto bez zmiany.

Następne posiedzenie we środę dnia 4 lipca o godz. 16.

Szczegóły wybuchu Etny.

(Z opowiadań naocznego świadka).

Jeden z dziennikarzy włoskich, który pospieszył na Sycylię, aby ujrzeć własnymi oczyma grozę wybuchu Etny, opowiada, między innemi, co następuje:

Lawa, wydobywająca się z krateru Etny, podobna jest do ciemnej barwy strumienia, ponad którym co chwila przelatują błyskawice. Masa jej spływa, a raczej posuwa się, gdyż jest bardzo gęsta, z szybkością 20 do 30 metrów na godzinę, wydając ze siebie rodzaj metalicznego w wysokim stopniu denerwującego dźwięku.

Skutkiem kolosalnego gorąca, jakie towarzyszy strumieniowi lawy, drzewa skręcają się, zapalają i spopielają, zanim jeszcze ten strumień je dosięgnie. W ten sposób zniszczone już zostały całe lasy i winnice, a kamienne domy pod naciskiem lawy wywracają się, jak domki z kart, stawiane przez dzieci. Miejscami towarzyszą erupcyi lawy: obfity opad popiołu i gęste chmury ognia.

Ciekawy przytem daje się zauważyć objaw: strumień lawy nie posuwa się jednomiernie, lecz co dziesięć sekund następuje silniejsze uderzenie lawy, która odrazu posuwa się o kilka metrów naprzód.

Tam, gdzie przesunie się strumień lawy, następuje, oczywiście najzupełniejsze zniszczenie, bo lawa, ostygłszy, chowa we swem wnętrzu tylko kamienne przedmioty, których płomienie nie zdołały strawić.

Osobliwą w swoim rodzaju jest cicha rezygnacya, z którą miejscowa ludność wiejska przyjmuje zagładę swego mienia. Nie słyszy się ani jęków, ani płaczów, widzi się tylko wpatrzonych tępo w dzieło zniszczenia wieśniaków. Grupy ich — mężczyzn, kobiet, dzieci — zaczynają być ruchliwszemi dopiero wtedy, gdy proboszcz z najbliższej parafii nadciąga z procesyą wiernych, modlących się o odwrócenie katastrofy.

W jednem tylko miejscu strumień lawy posiada szerokość do 10 kilometrów, a żar, jaki się tam wywiązuje, nie pozwala doń zbliżyć się więcej, niż na pół kilometra.

Działanie Etny zmniejsza się.

Rzym. (PAT) Ostatnie doniesienia z Catanii potwierdzają, że działalność Etny zmniejsza się. Wzgórze Monte Santo chroni miejscowość Linguaglossa przed zalewem. Szkody wyrządzone obliczają na 70 milionów. Osady Carazza i Catena zostały zniszczone.

Rzym. (PAT). Lawa wydobywa się dalej z Etny lecz strumień zmniejszył chyżość. Obecnie tylko jeden potok lawy zagraża miejscowości Linguaglossa. Rzeczoznawcy przypuszczają, że wybuch potrwa jeszcze pewien czas. Premier Mussolini powrócił do Rzymu.

Myślą o zaniechaniu biernego oporu?

Berlin. (AW). Do Londynu wyjechał były poseł hr. Kessler, by zbadać podstawy dla polityki porozumienia się Niemiec z koalicyą. Przy tej sposobności udzielił on wywiadu dziennikarzowi z „Westminster Gazette", w którym poruszył możliwość zaniechania biernego oporu. W zamian za to ustępstwo żądają Niemcy, by Francya wycofała swoje wojska, dalej by ustały ataki na przemysł niemiecki i na koleje. Wreszcie powinna Francya ułaskawić uwięzionych Niemców i dozwolić wydalonym na powrót. Ta informacya wspomnianego dziennika zasługuje o tyle na uwagę, że dziennik stawia słowa hrabiego na równi z organem rządowym.

Oficyalne zaprzeczenia.

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" donosi dziś na podstawie półoficyalnych informacyi, że Francya nie weźmie pod rozwagę pośrednich propozycyi niemieckich w sprawie biernego oporu, gdyż rząd francuski i belgijski dwa razy oświadczyły wyraźnie, że mogą zająć się zbadaniem tylko takich propozycyi, które bezpośrednio doręczą Niemcy w Paryżu i Brukseli.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Z kół półoficyalnych donoszą, że informacye dzienników o rzekomych rokowaniach między Berlinem a Paryżem w kwestyi biernego oporu są nieprawdziwe. Rząd niemiecki może pertraktować w sprawie zaniechania biernego oporu tylko na podstawach, które zapewnią przywrócenie normalnych stosunków w zagłębiu Ruhry, powrót wydalonych i uwolnienie aresztowanych.

Znowu morderstwo w Zagł. Ruhry.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Buer, że w okolicy tego miasta zastrzelono wczoraj trzech żołnierzy belgijskich, a jednego ciężko raniono. Sprawcami są dwaj Niemcy, których posterunek belgijski wezwał do okazania paszportów. Zamiast paszportów dobyli oni rewolwery i zastrzelili trzech Belgijczyków, a jednego ranili. Sprawcy zrzucili następnie odzienie i przepłynąwszy rzekę Lippę, uciekli na terytoryum nieokupowane.

W porzuconej odzieży jednego ze sprawców znaleziono papiery opiewające na nazwisko Flickmann, mieszkańca z Buer, którego rodzinę natychmiast aresztowano. Z powodu tej zbrodni władze belgijskie nałożyły surowe sankcye na miasteczko Buer.

Przesilenie belgijskie a reparacye.

Londyn. (AW). Jak informuje „Daily Telegraph" kryzys miniseryalny Belgii jest główną przyczyną opóźniania się odpowiedzi francuskiej na znany kwestyonaryusz lorda Curzona. Uniemożliwia to gabinetowi angielskiemu zajęcie oficyalnego stanowiska tak co do problemu reparacyjnego, jak i sprawy okupacyi zagłębia.

Los reformy wyborczej Mussoliniego

Rzym. (AW) Groźba rozwiązania parlamentu na wypadek nieuchwalenia ordynacyi wyborczej, wypowiedziana przez Mussoliniego za pośrednictwem dzienników rządowych, wywołała podniecenie atmosfery politycznej. Posłowie postanowili nie opuszczać Rzymu, dokąd sprawa ustawy wyborczej nie będzie zdecydowana. Projekt ordynacyi wyborczej znajduje się obecnie w komisyi, w skład której wchodzą najwybitniejsi parlamentarzyści włoscy: Salandra, Orlando, Bonomi, Giolitti i inni. Ustosunkowanie zwolenników i przeciwników reformy Mussoliniego jest w komisji równe, gdyż po stronie projektu rządowego stoi 8-miu posłów, przeciwko projektowi również 8-miu.

Pożar uniwersytetu w Rostowie.

Lwów. (AW). „Gazeta Lwowska" z pogranicza polsko-sowieckiego donosi, że w Rostowie nad Donem, w gmachu miejscowego uniwersytetu wybuchł groźny pożar, w następstwie którego niemal wszystkie zabudowania uniwersyteckie spłonęły. Pastwą ognia padła m. in. wspaniała biblioteka uniwersytetu warszawskiego, wywieziona z nakazu władz carskich w czasie wojny światowej z Warszawy do Rostowa i stanowiąca tam poważną część nowo założonego uniwersytetu. Wśród zniszczonych pożarem dzieł znajduje się olbrzymia ilość książek polskich o wybitnie naukowem i historycznem znaczeniu. Poszlaki wskazują, że pożar jest dziełem specyalnej bandy podpalaczy, operującej na terenie zagłębia dońskiego, która spaliła dotychczas 40 budynków mieszczących instytucye sowieckie.

Sowiety bojkotują Szwajcaryę.

Moskwa. (PAT). Rząd sowietów wydał dekret ogłaszający bojkot ekonomiczny Szwajcaryi, w związku z zabiciem Worowskiego.

Berlin. (PAT). Rosyjska agencya telegraficzna podaje, że uchwalony przez Rosyę bojkot obywateli szwajcarskich postanawia między innemi, iż obywatele szwajcarscy, o ile nie należą do klasy robotniczej, nie będą wpuszczani do Rosyi.

Dąsy Jugosławii wobec gabinetu Cankowa.

Belgrad. (AW). Według informacyi dziennika „Polityka", jugosłowiański minister spraw zagr. nie chciał przyjąć na audyencyi nowego posła bułgarskiego.

Co się tyczy sprawy uznania nowego rządu, to decyzya Ninczica zapadnie dopiero po odbyciu narad z Czechosłowacyą. Równocześnie zawezwano do Belgradu sofijskiego posła Rakicza dla zdania sprawy z obecnej sytuacyi w Bułgaryi.

Różne wiadomości.

Kowno. (PAT). Prezydent Rzeczypospolitej Stuldziński przy swym wyborze otrzymał 49 głosów przeciw 26 głosom. Polacy głosowali za Stuldzińskim.

Berlin. (AW). Donoszą tu z Londynu, iż wicekról Indyi, lord Reading, ma ustąpić w połowie sierpnia i że jego następcą ma zostać minister Kolonii Cavan.

Puszczanie Wianków na Wiśle pod Krakowem

— Po obu brzegach Wisły od mostu zwierzynieckiego w górę ku klasztorowi S. S. Norbertanek tłumy ludzi. Długie drewniane ławy, loża i miejsca stojące przepełnione. Przy dźwiękach orkiestry 20 p. p., wśród trzasku świetlistych wielobarwnych rakiet, płyną całym szeregiem wianki. Potężny galar stojący przy brzegu wyrzuca co chwilę na spokojne fale snopy różnokolorowych świateł-wianków, które w majestatycznym pochodzie przemykają wśród szpalerów wykrzykujących raz po raz z radości tłumów. Raz płyną pojedyncze w równej linii, to znów suną zwolna całemi chmarami, prowadząc pod sobą świetliste warkocze, ub też silnie płonące gaje. Dookoła wianków i wśród pojedynczych ogni przepływają na łódkach sokoli-aranżerowie przepięknej uroczystości, co na tle nastrojowej sceny pochodu ognistych głów, ukrywani co chwila w kłębach dymu, robią wrażenie jakichś heroicznych, tajemniczych postaci.

Przy tem wszystkiem wyśliźgują się wysoko w górę z przeciągłym sykiem rakiety, rozsypując dookoła dziesiątki światełek, raz czerwonych, to znów złocistych, innym razem zielonych, srebrzystych i t. d. Od czasu do czasu rozświetlają brzegi, wywołując głośny zachwyt u widzów — młynki wielobarwne, światła przewijające się na małej przestrzeni w najprzeróżniejszych liniach.

Piękna uroczystość zakończyła się gimnastycznemi popisami sokołów na galarach.

W przededniu ostatecznego rozstrzygnięcia.

(Na Uniw. Jagiell. już 31.9% — na Uniw. Lwowskim 46.6% żydów).

Każdy zdrowy i żywotny naród musi obok rozwiązywania najpilniejszych bieżących zagadnień myśleć stale o przyszłości. Gdyby zwracał uwagę wyłącznie na potrzeby dnia bieżącego i odwracał się od polityki, obliczonej na dalszą metę, słusznie uzyskałby od zagranicy dla swego państwa, w ramach którego żyje, tytuł państwa sezonowego.

Stąd zrozumiałą staje się troska myślącego ogółu polskiego o los uniwersytetów, z których wychodzą nowe kadry pracowników umysłowych, twórców jego przyszłości, stanowiących mózg każdego organizmu państwowo-narodowego. I nie powinien dziwić nikogo fakt, że na czoło wszystkich zagadnień, jakie się piętrzą przed każdym rządem polskim, wysuwa się, jako nieubłagana konieczność, kwestya uregulowania **stosunków narodowościowych na wyższych uczelniach**, uregulowania zgodnego z prawdziwymi interesami narodu polskiego i z poczuciem sprawiedliwości. Chodzi tu bowiem — powtarzamy — o przyszłość Polski.

Już od roku toczy się zacięta walka o sprowadzenie odsetka akademików-żydów do tej liczby, jaką stanowią żydzi w całem państwie polskiem (11 proc.). Chodzi o zastosowanie **nowoczesnej demokratycznej zasady proporcjonalności** w stosunku do żydów, studjujących na polskich uniwersytetach, **która** to zasada już od dawna została naruszona ze szkodą dla elementu tubylczego a zarazem szkodą dla przyszłości państwa i jego polskiego charakteru.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na niebezpieczeństwa, jakiemi nam to zagraża, pisaliśmy jak dobroczynną w skutkach okazałaby się redukcja **żydów** do 11 proc.

Redukcja taka zapewniłaby państwu harmonijny dopływ do służby państwowej i wolnych zawodów takiej ilości żydów z wyższem wykształceniem, która nie byłaby w rażącej dysproporcji do liczby żydów, rozsianych w granicach Polski. Podawaliśmy przeto, jako jeden z najważniejszych środków zapewniających równowagę w państwie, zasadę tzw. **„numerus clausus"**.

Pomoc rządu polskiego i sejmu jest nieodzowna. Akademik i inteligent polski, który zmaga się z niesłychanemi trudnościami materjalnemi, musi nabrać tchu i dopiero po usunięciu żydów, wciskających się natrętnie w obręb polskiego życia narodowego, może podjąć spokojną walkę współzawodniczą przy warsztacie studjów lub pracy zawodowej.

Jasne i logiczne argumenty nie przekonały żydów, którzy im przeciwstawili puste krzyki, biadania i pogróżki. Spostrzegłszy zaś że fale obronne wzbierają, że olbrzymio rzesze polskiej młodzieży akademickiej spokojnie, ale stanowczo manifestują swe zdecydowane stanowisko na zebraniach i zjazdach i że w walce o słuszne prawa nie ustaną, aż do ostatecznego zwycięstwa, postanowili zmobilizować wszystkie siły w tym celu, aby jeżeli się już nie da odwrócić żywiołowego pędu, to odwlec przynajmniej grożące im niebezpieczeństwo i wsączać się w dalszym ciągu w najważniejsze komórki życia narodowego. Udali się o pomoc do znanej z troskliwości o żydów lewicy, która też na ich wezwanie od pewnego czasu z zapałem godnym innej sprawy odsuwa termin ostatecznego rozstrzygnięcia. Obserwowaliśmy przecież wszyscy jej zabiegi w ciągu całego roku na terenie komisji oświatowej sejmu.

Żydzi i ich przyjaciele liczyli prawdopodobnie na przemęczenie Polaków. Przez tyle lat wmawiali w nas, że nie potrafimy przeczekać niczego, że się zniecierpliwimy, że szybko nasz zapał wygasa. — Tym razem rachuby żydów zawiodły. Pomimo ich rozpaczliwych wysiłków i alarmów nie udało się stłumić mocno i z godnością protestującego głosu młodzieży i zmienić opinji społeczeństwa polskiego, które nieugięcie wraz z całą polską młodzieżą akad. (dała ona temu wyraz na III. O. Zjeździe P. M. A. we Lwowie) stoi na stanowisku obrony polskiego stanu posiadania na naszych uniwersytetach.

Chodzi tutaj o rzecz istotnie wielką i dlatego to opinja publiczna jest tak jednolita. A że niebezpieczeństwo zalewu polskich uczelni przez morze semickie nie ustaje, lecz przeciwnie wzrasta, dowodem cyfry, których — podkreślić to trzeba — z taką predylekcją unikają przeciwnicy „numerus clausus".

Wymowa cyfr jest straszna. Przyjrzyjmy się jeszcze raz zmianom, jakie zaszły w murach Uniw. Jagiel. w Krakowie. Z górą lat temu 40, w latach szkolnych 1881/2 — 1885/86 **było na Uniwersytecie Jagiellońskim tylko 10'5 proc. żydów**, czyli odsetek odpowiadający mniej więcej ilości żydów, mieszkających w b. Galicji. W następnych latach procent żydów stale wzrasta. Jedyny wyjątek stanowią lata szkol. 1901/2 — 1905-6, kiedy odsetek żydów spadł do 11'8 proc. (w latach 1896/7 — 1900/1, było 15.9 proc. żydów). Tłomaczy się to napływem akademików z b. Królestwa kongresowego z powodu strajku szkolnego. Ale **już** w r. szkol. 1919/20 (półrocze zimowe) **procent żydów wzrasta na 29 proc.** i wykazuje silną tendencję zwyżkową z wyjątkiem r. szk. 1920/21, **w którym** zapisanych było wszystkich słuchaczy **4136**, w tem żydów **1016** czyli **24'6 proc.** co się dało łatwo wyjaśnić **napływem akademików-Polaków z wojska**.

Pocieszająca ta zmiana trwa niedługo. Już w następny roku 1921/2 roku szkol. żydzi stanowią **29'6 proc.** (1339 żydów na 4.531 zapisanych słuchaczy) a w r. szk. 1922/23 ilość żydów dochodzi **do przerażającej cyfry 1670 żydów** (z tego 1088 na filozofji) na 5.235 zapisanych słuchaczy, **czyli 31'9 proc.**)

Jeżeli w takim tempie kurczyć się będzie w dalszym ciągu element polski, to za 20 lat będziemy mieli na uniwersytecie Jagiellońskim ponad 60 proc. żydów.. Do tych zastraszających zestawień dodajmy jeszcze, że wciągu 40 lat wzrosła liczba słuchaczy z górą pięciokrotnie, w tem liczba żydów **14.86 razy** a Polaków tylko 4'14 razy. Komentarze zbyteczne.

Na uniwersytecie lwowskim w latach szk.1881/2 do 1885/6 liczba żydów wynosiła **10'4 proc., a** w roku szkol. 1921/2 aż **46'6 proc. Za lat 20 mo**głoby być we Lwowie, gdyby nie zastosowano ograniczeń,**74 proc. żydów.**

Powyższe cyfry statystyczne dowodzą niezbicie, że procent rekrutujących się ze sfer zamożniejszych i posiadających z tego powodu środki naukowe żydów rośnie z groźną szybkością. Czekać bezradnie nie wolno, pod grozą największych klęsk dla rozwoju naszej kultury i zwichnięcia losów Państwa.

Zrozumiała to już komisja oświatowa **sejmu** i uchwaliła wniosek o „numerus clausus". Młodzież akad. i społeczeństwo polskie odetchnęły z ulgą. Chodzi teraz o to, żeby nie zwlekać i **jeszcze przed ferjami uchwalić na plenum Sejmu wniosek o numerus clausus.** Społeczeństwo polskie czujnie czeka i **nie zgodzi się na żadne kompromisy w tej sprawie.** Patrjotyczne żywioły w sejmie polskim winny wytężyć teraz wszystkie siły, aby temu kategorycznemu żądaniu polskiego społeczeństwa stało się jaknajprędzej zadość.

Sęp.

Wizyta królewska w Polsce.

(Królowa z domu niemieckiego. Zanglizowani Koburgowie. Hohenzellern przeciw Hohenzollernom. Naród z krwi rzymskiej. Ferdynand i Pętryło. Zgoda Polski z Hohenzollernami, ale — rumuńskimi).

Zarówno król, jak i królowa rumuńska, których w dniach najbliższych gościć będzie oficjalnie nasza Rzeczpospolita, są pochodzenia niemieckiego. Królowa Marja z domu księżniczka Sachsen-Koburg-Gotha, jest wnuczką księcia-regenta Alberta koburskiego i królowej angielskiej Wiktorji, która zresztą także z niemieckiego, bo z hanowerskiego pochodziła rodu. Wiadomo jednak, że żadna obca dynastja nie zasymilowała się tak szybko z narodem swych poddanych, jak Koburgowie angielscy. Syn Alberta, król Edward VII, był już Anglikiem w każdym calu i żywiołowo nienawidził Niemców i swego siostrzeńca Wilhelma II. Syn zaś Edwarda, król Jerzy V, skorzy-

Kar-Chat.

FERDYNAND GOETEL: „Kar-Chat. Powieść. Wyd. Gebethner i Wolff, 1923.

1913 roku planowałem wycieczkę do Turkiestanu, gdzie miałem w Czardżuji dwa zaprzyjaźnione domy o rozgałęzionych stosunkach ku Bucharze i Afganistanowi w jedną, ku Kaukazowi w drugą stronę, — wycieczkę, po której sobie wiele obiecywałem. Marzyły mi się ruiny starego Me[illegible] błękitnymi azulejos pokryte grobowce imamów, moszee z madressami i mihrabami, pałace Timur Lenka i wokół źródeł dźwignięte na pustyni karawanseraje. Dzięki opowiadaniom znajomych Samarkanda była mi czemś niemal naocznie znanem Widziałem — w wyobraźni — jej nowe dzielnice, zbudowane na płaskich dachach dzielnic średniowiecznych; widziałem w górnem mieście roztwierające się wgłąb istne caniony, na dnie których szemrała rzeka pracowitych, do roli nierzwy zepchniętych Sartów, upajałem się rozpiętym nad taką Samarkandą bezchmurnym błękitem dnia gwiaździsta kopułą nocy, wsłuchiwałem w dalekie poszczek szakali i wstrząsałem dreszczykiem na widok białych, ku pełni księżyca jak widma wzlatujących minaretów. Wszystko to żyło już we mnie na dobre i o szarówce przenosiło w barwny tajemniczy i fantastyczny Wschód.

Zanim jednak zapłonęła mi lampa Alladyna, błysnęły pod Krakowem rosyjskie szrapnele. Z całej **podróży** został mi dziś jeno świstek papieru i marszruta wypisaną ręką ziomka, co od lat powstańczych przeżył w Czardżuji pół wieku znoju i pracy marząc wciąż o powrocie do Polski i pokazaniu Jej swej w Azji urodzonej żonie. Dziś, okrutnie zamordowani, spoczywają obcje we własnym, niegdyś na całe miasto słynnym ogrodzie. Z rozmów z tym ziomkiem, p. Ciechońskim, utkwiło mi w pamięci jedno jego niemal proroczo powiedzenie: „Jeżeli w Rosji przyjdzie kiedy do rewolucji, to wszystkie inne znane w dziejach będą przy niej wyglądały jak łojówka przy płonącym stogu". Mówiąc to miał śp. Ciechoński na myśli Rosję europejską i nie przeczuwał, że pożoga bolszewicka przerzuci się aż do Azji centralnej i śród setek tysięcy istnień i jego także zmiecie ze świata. Pamiętam także, jak śp Ciechoński bolał nad [illegible] co z kwitnącego kraju, jego nawodnień, pól bawełny, przebficie rodzących sadów i zdrowej pięknej ludności tubylczej potrafiło zrobić rosyjskie czynownictwo. Odmalowany przez niego obraz był tak czarny, że trudny było w niego uwierzyć, a jednak nowsze relacje, choćby powieściowe jak n. p. Kar-Chat potwierdzają ten obraz w całości i cienie jego jeszcze pogłębiają.

„Kar-Chat" czyli „list od śniegu" (tradycyjny zwyczaj Sartów, będący jakąś kombinacją wici z hulaszczym kuligiem, odprawiany z pierwszym śniegiem jesiennym) staje w szeregu tych powieści, które są ubocznym lecz najwartościowszym bodaj produktem nieuśmierzonej jeszcze do reszty zawieruchy wojennej. Pług wojny wyorywa z ziemi nietylko głód, zarazę i zniszczenie, ale i nowych ludzi, silne charaktery i wielkie talenty. Do tych ostatnich, w zakresie literatury, należy autor Kar-Chatu, Ferdynand Goetel, poeta niecodziennej miary i nie na banalną przykrojony modłę.

Treść Kar-Chatu stanowi nieefektowna (nieobliczona na szarpanie nerwów lub wkupiająca się lubieżnościami w łaski czytelnika) fabuła pusta i krótka. — Jeniec wojenny — bodaj, że jest nim sam autor — znalazłszy się między młotem bolszewickim a kowadłem „białych" wojsk dawnego regime'u, ma do wyboru albo stać się bydlęciem w rubaszce krasnoarmiejca albo z „białymi" położyć życie za obce mu zgoła carsko-kołczakowskie, czy kiereńsko-wranglowskie hasła i ideały. Ponieważ mu się ani jedno ani drugie nie uśmiecha, tedy musi się przyczaić gdzie się da i jak się da. Utorowawszy sobie drogę przez trupa jakiegoś sołdata, ucieka jeniec między Sartów i żyje śród tubylczych chat i wiosek zagłodzonych na śmierć lub dziesiątkowanych zarazą. W jednej z takich wiosek doznaje gościny u starego Sarkara, gościny serdecznej choć całym poczęstunkiem biedaka jest kubek przegotowanej wody. Przez Sarkara znowu zaznajamia się z osierociałą, do zwłok matki przywartą Kunore, którą na własnych ramionach wynosi z ojczystej chaty — trupiarni. Kunore jest jeszcze dzieckiem, ale sarcianki wcześnie dojrzewają. Automatycznie— jeśli tak można powiedzieć — zadzierzga się między jeńcem a Kunore niepodzielana przez niego, za to tem silniej przez Kunore odczuwana miłość. Takim węzłem przyjaźni i jednostronnej miłości złączoną trójkę za-

stał ze sposobności, jaką mu nastręczyła wielka wojna, by urzędownie zmienić nawet swe nazwisko rodzinne z Koburga na Windsor. Jego piękna i rozumna kuzynka Marja, córka księcia edynburskiego i wielkiej księżny rosyjskiej, urodziła się w Eastwell Park w roku 1875, a zamężna od roku 1893 za następcą tronu, obecnie królem rumuńskim Ferdynandem, podziela najzupełniej antyniemieckie nastroje swej angielskiej rodziny. Obok ministrów Take Jonesku i Bratianu była ona trzecią główną osobistością, która w r. 1916 pchnęła wahającą się Rumunję na stronę mocarstw Ententy. Gdy w r. 1919 po skończonej wojnie przybyła do Paryża, okazała się pierwszorzędnym dyplomatą i znakomicie pomogła ministrom rumuńskim do uzyskania od Konferencji ogromnych nabytków terytorjalnych, które dziś tworzą wielką Rumunję.

Jej mąż Ferdynand jst pierwszym monarchą, którego Polska wskrzeszona gościć będzie na swej ziemi. Los zdarzył, że ten pierwszy jest właśnie.... Hohenzollernem. Można jednak powiedzieć o nim tosamo, co podaliśmy wyżej o Koburgach angielskich: Hahenzollernowie bukareszteńscy tak zżyli się ze swym narodem, że stali się właściwie Rumunami. Król Ferdynand przeżył w czasie wojny ostry konflikt między obowiązkiem patrjotycznym a uczuciem solidarności rodowej, gdy w r. 1916 narażając się na wyklęcie przez Hohenzollernów pruskich wysłał wojska rumuńskie przeciw Niemcom i Austrji... Odtąd stosunki między pruską a rumuńską gałęzią Hohenzollernów są zerwane. Dodajmy, że nigdy nie były zbyt czułe, Ferdynand i jego przodkowie pochodzą bowiem ze starszej, katolickiej gałęzi Hohenzollernów, która w r. 1849 odstąpiwszy swe maleńkie księstewka Hechingen i Sigmaringen Prusom, nie panowała nigdzie aż do r. 1866, kiedy to książę Karol wybrany został księciem Mołdawji i Wołoszczyzny, by w 15 lat później przybrać tytuł królewski. Ferdynand jest jego bratankiem, a synem owego Leopolda Hohenzollerna, którego kandydatura do tronu hiszpańskiego stała się jedna z przyczyn wojny prusko-francuskiej w r. 1870.

Obecnie Rumunja na mocy traktatów w Trianon, Saint Germain, Neuilly i Paryżu osiągnęła swe narodowe zjednoczenie. Zeszłoroczna koronacja pary królewskiej w historycznej Alba Julja, wspaniale uzewnętrzniła finał tego długiego procesu dziejowego, który podbitą przez Trajana i skolonizowaną przez legjonistów rzymskich Dacje poprzez srogie nawałnice dziejowe doprowadził do dzisiejszej Wielkiej Rumunji. Przez kilka wieków sąsiadowaliśmy od południowego wschodu z tym wojowniczym i dzielnym ludem, który szczyci się, że płynie w nim krew Rzymian. Składali hospodarowie mołdawscy hołdy jużto królom polskim (Jagielle, Zygmuntowi I), jużto sułtanom, wojowali naprzemian z Turkami i z Polakami (za Olbrachta) i zdołali ostatecznie utrzymać, mimo nacisku Rosji i Turcji — a może właśnie dzięki zderzeniu się nad dolnym Dunajem obu tych mocarstw — odrębność religijną i narodową swego ludu. Kongres paryski w r. 1856 przyniósł, dzięki pomocy Napoleona III, samodzielność „księstwom naddunajskim“. W r. 1866 powstała z nich niepodległa Rumunja.

Jest ona dzisiaj naszym sojusznikiem i tworzy przedłużenie polskiego frontu wschodniego ku południowi i oparcie o Morze Czarne, tak lekkomyślnie zaniedbane niegdyś przez pierwszych Jagiellonów. W ubiegłym roku w pałacu letnim w Sinaja podejmowała para królewska rumuńska wspaniale Naczelnika Państwa Piłsudskiego i min. Narutowicza. Dzisiaj przyjeżdża z rewizytą do Warszawy i Krakowa. Polska powita serdecznie przedstawicieli sprzymierzonego państwa i uczci w nich nietylko panujących, ale i wielkich patrjotów rumuńskich. Stosunki nasze handlowe z Rumunją będą coraz ściślejsze, bo przez Rumunję wiedzie droga z Polski do Lewantu. A do zatargów między obu państwami niema żadnego powodu. Król Ferdynand więc może z uśmiechem oglądać na Wawelu „Zygmunta“, ulanego z armat zdobytych na hospodarze (i bohaterze narodowym rumuńskim) Petryle przez hetmana Tarnowskiego pod Obertynem. W przyszłości jeśli zagrzmią rumuńskie armaty, to już chyba nie przeciw Polakom. A lepiej będzie, jeśli wogóle nie zagrzmią. Sojusz polsko-rumuński ma przecież charakter odporny. Jego celem jest utrzymanie pokoju na Wschodzie.

Z rumuńskimi Hohenzollernami chcemy i napewno będziemy żyć w pokoju i zgodzie.

Z okazyi rozpisania wyborów do M. K. Ch. w Krakowie.

II. Ustawa o przymusowem ubezpieczeniu powinna objąć tych pracowników, którzy na wypadek choroby tracą swoje utrzymanie. Ażeby zaś zabezpieczenie to wprowadzić w życie, trzeba dać kasom chorych organa kontrolno-egzekucyjne, któreby dopilnowały tego obowiązku, gdyż tak, jak dzisiaj rzecz się przedstawia, przymusu ubezpieczenia faktycznie niema, gdyż kto chce, to się ubezpieczy, a kto nie chce, to tego nie czyni.

A dalej — kasy chorych powinny być w rękach władz administracyjnych I. instancji, które mają równocześnie odpowiedni aparat administracyjny do kontroli i zmuszania osób do ubezpieczenia. Pieniądze ubezpieczonych nie powinny być w rękach jakichkolwiek partyj politycznych, gdyż to z reguły prowadzi do nadużyć. A chociaż artykuły 98 do 105 tejże ustawy zapowiadają w ciągu dwóch lat utworzenie **„Urzędów Ubezpieczeń“** dla kontroli kas chorych, to w rzeczywistości **dotychczas takie urzędy nie zostały stworzone** — kasy chorych mogą się dowolnie rządzić, a nawet roztrwonić część pieniędzy ubezpieczonych, bez obawy wykrycia. Wprawdzie art. 105 tejże ustawy zapowiada, iż do czasu utworzenia urzędów ubezpieczeń, będzie zastępczo pełnić ich obowiązki Sekcja Ubezpieczeń Społecznych przy Ministerstwie Pracy i Opieki społecznej, jednakże faktycznie nikt dotychczas nie zajmował się kontrolą kas chorych.

Rezultaty podobnej gospodarki nie dały długo na siebie czekać; największe kasy chorych w Polsce, jak w Łodzi, w Warszawie, znalazły się w stanie niewypłacalności.

Dlatego domaga się tego słusznie nie tylko prawo, ale i ogólna opinja publiczna, aby **przed przeprowadzeniem wyborów w Krakowie Ministerstwo przeprowadziło przez podwładne mu instancje kontrolę Miejskiej Kasy chorych.** I jeżeli się pokaże, że kontrola pomyślnie wypadnie, wówczas dopiero komisarz rządowy powinien zarządzić nowe wybory.

Z uwagi na teror, jaki wywiera partja socjalistyczna na członków kasy, oraz na szykany, jakim podlegają członkowie, chcący sprawdzić listy wyborcze, tak spisy członków, jakoteż wybory powinny być przeprowadzone w lokalach rządowych, np. w magi[illegible] itp., aby członkom zapewnić swobodę wy[illegible]. Mnóstwo bowiem członków z obawy przed czynnymi lub słownymi napadami, nie będzie ani sprawdzać list, ani też głosować.

Opieka lekarska, jaką kasa chorych dostarczała, była niedostateczną i pozostawiała wiele do życzenia. Ogół ludności odnosił się słusznie z nieufnością do tej opieki, gdyż ilość lekarzy w stosunku do chorych była zamałą. Ambulatorja są stale przepełnione tak, iż chorzy nieraz 2—5 dni czekać muszą, zanim dostaną się przed oblicze lekarza. Tosamo jest z obłożnie chorymi, leżącymi w domu, którzy również nieraz po 2—3 dni czekać muszą, aż lekarz do nich przyjdzie. Przeciętnie wypada **jeden lekarz na tysiąc członków**, a jeżeli się uwzględni, że dwie trzecie z tego jest żonatych i ma liczne rodziny, to w rzeczywistości te tysiąc członków przedstawia kilka tysięcy osób.

To dowodzi, jak mało chorzy korzystają z tej opieki lekarskiej. Praca lekarzy w ambulatorjach jest pospieszna (gdyż nie mogą podołać licznym chorym), stąd ogół jest zmuszony udawać się do klinik, szpitali lub prywatnych lekarzy. Kasy chorych robią na tych oszczędnościach dobre interesy, gdyż **wydają zaledwie jedną czwartą część faktycznych wydatków na chorych.** Z przykładów tych widać, że zbyt wielkie kasy źle spełniają swoje obowiązki i że **tworzenie średnich kas o najwyżej 10.000 członków** byłoby na miejscu, gdyż kasy takie, współzawodnicząc ze sobą, starałyby się dawać chorym jak najwięcej świadczeń. Miejska Kasa jest pod przemożnym wpływem żydowskim; **dyrektorem Kasy jest Englisch, znany z sympatyj żydowskich, naczelnym lekarzem jest żyd Dr Stahr, na lekarzy wybiera się głównie żydów,** aryjscy lekarze są tam zmajoryzowani.

Stosunki te wymagają gruntownej sanacji, wglądnięcia rządu w tę partyjną gospodarkę, ustanowienia komisarza rządowego i przeprowadzenia nowych wyborów po zrewidowaniu kasy.

W dalszej konsekwencji konieczną jest rewizja samej ustawy w duchu konstytucji, po porozumieniu się z odpowiednimi czynnikami, jak reprezentantami kas chorych, izby handlowej i przemysłowej, izby lekarskiej, izby rękodzielniczej, dalej władz politycznych, organizacyj urzędniczych i robotniczych — aby ustawa ta odpowiadała rzeczywistym potrzebom ludności. N.

O dyscyplinie wojskowej.

Z powodu dyskusyi prasowej nad sprawami wojsk.

W Nr. 139 „Naprzodu“ ktoś podpisujący się literami K. Enpe., zwalcza zasadę apolityczności armii i omawia, jak dyscyplinę wojskową pojmować należy, twierdząc, że między dyscypliną a ślepem posłuszeństwem, mimo wszystko, są pewne różnice, o których może nie wiedzieć rekrut, stupajka i ciura, ale o których wiedzieć powinien oficer. Kwestyę apolityczności zwalcza autor twierdzeniem, że w obecnej armii austryackiej, gdzie jest prezydentem prałat Seipel, oficerowie mają czynne i bierne prawo wyborcze, a wykonując je, w niczem nie uwłaczają swemu żołnierskiemu powołaniu. W swoich wywodach p. Enpe idzie tak daleko, że krytykuje naszą Konstytucyę, która stanowczo i niedwuznacznie przesądza sprawę powyższą na niekorzyść wojskowych i twierdzi dalej, że nie powinno się od żołnierza i oficera wymagać ślepego, baraniego posłuszeństwa rzezańców mózgu, bo „dyscyplina i karność, jak my ją

---

garnia bolszewicka Komuna. Rządy w niej obejmuje nasłany „komisar“, z którym jeniec ma dawne z domowej wojny porachunki: strzelił on krasnoarmiejcowi w pierś ale zarazem ocalił go własną piersią przed salwą „białych“. Teraz z kolei komisar mógłby jeńcowi wsadzić bez długich rozpraw kulę w łeb, ale ocalenie go od salwy białych budzi w komisarzu skrupuły. Dzięki rozbieżności między pryncypialnością komunisty, a kordjalnością „odczistawosierdca“ porachunek osobisty idzie w odwłokę. Rozpoczyna się gra kota z myszą, podczas której plan wymordowania ustronnie leżących komun dojrzewa śród tubylczej ludności. Z pierwszą jesienną śnieżycą, podczas Kar-Chatu, tatarzy i sarci pod wodzą Madamicza, rozbijają komunę. Kunore, której mimo oporu udało się zdobyć miłość jeńca, ocala go w czasie napadu, ale zarazem kładzie młode życie przy przeprawie przez spieniony, dziki bród. Komisarz ściga ją — podczas pościgu jeniec ocala mu życie powtórnie. Rachunek między oboma wyrównany a nadto niepotrzebne zabicie nieznanego sołdata przy ucieczce z miasta znajduje w ten sposób swą ekspijację. W duszę jeńca i czytelnika wraca równowaga moralna; wymogom Katharsis stało się zadość.

Taką jest fabuła Kar-Chatu, ale daje ona o powieści tyle właśnie pojęcia, co kościec utajony pod mięśniami jędrnej i pięknej postaci. Decyduje on o ogólnej budowie ale nie ukazuje wdzięku i krasy, przejawiającej się w pełni ciała, barwie skóry, włosów i oczu, w powabie gestu i głosu i w tem czemś, co na zjawisku wyciska piętno poezyi. U Goetla piękno to zasadza się na subtelnem zaznaczeniu stanów psychicznych, wybornem stopieniu epizmu z liryzmem, zupełnem opanowaniu środków artystycznych, świeżości spojrzenia i własnym języku. Nie ma w tem gobelinowego przytłumienia barw lub pieściwości flażeoletów: dyskrecja autora nie jest rozmyślnie przybraną, jeno wypływa z natury jego talentu. Pod piórem jego zarysowują się wyraziście a jednak miękko wszystkie postacie, ich sposób życia i odczuwania życia drugich. Stary Sarkar, skąpy w słowach, jest pysznym typem azjaty, Kunora, która w całej powieści może dwadzieścia zdań wygłasza, ukazuje całą głębię kochającej duszy kobiecej; nad komisarzem zawisnął fatalizm ślepego narzędzia niedowarzonej ideologji bolszewickiej; jeniec więdnie z tęsknoty za rodziną i ojczyzną daleką, gnie się w rozterkach moralnych i czeka, aż go zmieniona sytuacja wybawi, — słowem: polak w każdym calu!

Wszelkie porównywanie autorów i ich piór jest całkowicie bezcelowe i nie ma sensu; gdyby jednak chodziło o jakąś daleką analogję dusz i tonu, którym się obaj posługują, autor Kar-Chatu przypomina chwilami Knuta Hamsuna w jego „Panie“ z jego objektywno-indywidualnem spojrzeniem na naturę i zdolność odsłaniania dusz do głębi z pomocą pół-słówek i niedomówień.

Maciej Szukiewicz.

rozumiemy, **a rozumiemy ją dobrze, to nie bezduszny, otumaniający rygor" i t. d. W końcu zatroskany o dobro naszej armii, autor wyraża obawę**, że z chwilą, **gdy na czele armii nie stanie p.** Piłsudskiego, ideałem korpusu oficerskiego staną się błyszczące cholewy, i że oficer będzie się powoli zmieniał w cholewę i w cholewę będzie powoli zmieniał Państwo!!! Pierwszym krokiem na tej błyszczącej tryumfalnej drodze butów jest dyscyplina, która staje się „drillem". Ponieważ autor dotknął tu takich kwestyj, jak pozapolityczność armii i dyscyplina, przeto pozwolę sobie głos zabrać jako człowiek, znający zasadnicze punkty widzenia zachodnio-europejskich i japońskiej armii.

Co do pozapolityczności armii, to jest faktem niezbitym, że we wszystkich zach.-europejskich państwach, o najbardziej demokratycznym ustroju, jak we Francyi, w Stanach Zjedn., Włoszech, Anglii i Japonii, **żołnierz nie ma ani czynnego ani biernego prawa głosowania.** Tamowałoby to wyszkolenie bojowe, gdyby przed wyborami żołnierze musieli zaprzestać ćwiczeń i słuchać mów kandydackich, uszczęśliwiających ludzi wszystkich odcieni politycznych.

Teraz należy określić bliżej pojęcia dyscypliny i subordynacyi. Dyscyplina jest to skoordynowanie pojęć subordynacyi, praworządności i porządku. Wymaga ona od przełożonych nieugiętości w wymaganiu służby i taktu w obcowaniu z podwładnymi, a od podwładnych wymaga ścisłego wykonania rozkazów, a tak od jednych jak i od drugich największego szacunku przed **prawem i rozkazem.** Subordynacya zaś — jak o tem mówią regulaminy wojskowe — polega na **szlachetnem ogólne dobro na celu mającem** podporządkowanie własnej woli pod rygor prawa i rozkazu. Najchlubniejszym wzorem karności i subordynacyi będą ci wojownicy pod Termopilami, których potomni uczcili pomnikiem i napisem „Przechodniu powiedz Sparcie, że posłuszni jej ustawom, spoczywamy tu polegli". Mamy dzięki Bogu i my w naszej Polsce takich samych bohaterów, a są nimi ludzie tej miary (wyliczam rozmyślnie z I. i II. brygady Legionów), co Wyrwa-Furgalski, Herwin, Aleks. Sulkiewicz (socyalista), porucznik austr. i kapral legionowy S. Sternschuss, podchor. Gwiazdomorski, por. Krzyczkowski, rotmistrz Wąsowicz i setki innych... Dziwny traf zrządził we Lwowie, że jednego dnia chowano Sapiehę, poległego na punkcie obserwacyjnym artyleryi, drugiego dnia chowano czternastoletniego chłopaka Skwarę, syna robotnika rzeźni miejskiej. Te przykłady pojmowania karności wojskowej przytaczam, bo to są imiona okryte chlubą, doścignąć w ofiarności może je każdy, ale prześcignąć nie potrafi nikt.

Zgadzam się z p. Enpe, co się tyczy ślepego bezdusznego posłuszeństwa, które w inteligentnej armii nie powinno mieć miejsca. Ślepego posłuszeństwa wymagał tylko Fryderyk II. twierdząc, że żołnierz powinien się bać więcej swego oficera niż nieprzyjaciela, ale miało to miejsce w armii werbowanej. Podobnie urządzają się Francuzi, dzisiaj tylko w swojej Legii cudzoziemców. Drugim, który wymaga ślepego posłuszeństwa, jest pan Trocki, jego żołnierze w imię ślepego posłuszeństwa mordują obywateli w piwnicach czerezwyczajki. Ale zresztą regulamin żadnego demokratycznego państwa nie wymaga ślepego posłuszeństwa. Są wypadki, kiedy żołnierz powinien i musi odmówić posłuszeństwa, a mianowicie: 1) jeżeli otrzymany rozkaz jest w sprzeczności z zaprzysiężonym obowiązkiem wierności Rzeczypospolitej, lub jeżeli ma na celu gwałtowne obalenie istniejącego ustroju społecznego; 2) jeżeli wykonanie jego inwolwuje czyn karygodny lub hańbiący. Wówczas żołnierz powinien posłuszeństwa odmówić i swojej przełożonej władzy donieść. Jeśliby więc np. jacy agenci-prowokatorzy zwiedli kilku podoficerów i gdyby ci chcąc wywołać ferment w wojsku, wydawali rozkazy, powołując się nawet na szefa sztabu Piłsudskiego, to należałoby uważać ich informacye za kłamliwe, gdyż żołnierz przyjąć musi, iż Piłsudski wydaje rozkazy w stanie trzeźwym i jest wiernym swej przysiędze wojskowej. Żołnierze powinni zbadać, czy taki podoficer nie jest przypadkiem pijany i o tem zameldować. Tak my postąpiliśmy podczas obrony Lwowa z porucznikiem Z. w szkole Sienkiewicza, kiedy chciał obwołać sowiet. Zamknęliśmy go do kozy i podaliśmy mu czarną kawę i śledzia.

Co się tyczy butów z błyszczącemi cholewami, to również podzielam w zupełności zdanie autora z „Naprzodu". Wiem, że 6 sierpnia 1922 r. na zjeździe w Krakowie, legioniści z niechęcią odnosili się do t. zw. „Kamarylistów", znanych z błyszczących cholew; między nimi wyróżniały się specyalnym blaskiem cholewy p. Wieniawy...

Jestem więc przekonany, że autor dbały o dobro armii, z pewnością zrobi doniesienie do prokuratora, jeżeli spostrzeże, że który z jego towarzyszy będzie się starał za pomocą złudnych obietnic między podoficerami wywołać ferment, lub ściągać ich do Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego... Co się zaś tyczy korpusu oficerskiego, to możemy być wszyscy o niego zupełnie spokojni. Nasz korpus oficerski nie jest Rochem, który czeka na to, aż mu jaki pepeesowy Zagłoba pozwoli siebie wujem nazywać. Nasz korpus oficerski jest świadomy swego szczytnego obowiązku, że żołnierz ma być **in pace decus, in bello praesidium...** I temu obowiązkowi pozostanie wierny.

K

Przegląd religijny.

(Konwersja O. Arndta. Wykłady dla niekatolików w Holandji. Walka katolików Ameryki z „klanistami". Seminaryum w Chicago. Apostolska delegatura w Chinach).

W tych dniach bawił we Wiedniu niemiecki Jezuita, O. Arndt, jeden ze znakomitszych teologów katolickich i konwertyta z protestantyzmu. Mimo 74 lat trzymający się krzepko starzec opowiedział ciekawą bardzo historję swojego nawrócenia. „Szedłem — mówił — przez Lipską ulicę w Berlinie. Znalazłem się przed księgarnią katolicką. Byłem zdumiony tem, że coś podobnego jest możliwe w mieście najwyższej kultury i inteligencji. Wstąpiłem i kupiłem książkę Albana Stolza. Pod jej wpływem zmieniłem zupełnie swój sąd o katolicyzmie". Wnet potem został Jezuitą. Wypędzony w czasie kulturkampfu z Niemiec przebywał we Francji, Rzymie, Insbrucku, Krakowie, we wsch. Małopolsce, gdzie w Krystynopolu brał udział w reformie zakonu Bazylianów. Ot, co potrafi książka religijna!

A konwersje są specjalną cechą katolicyzmu; obecnie są dość częstem zjawiskiem w Holandji, której katolicyzm o silnym ruchu umysłowym, doskonałej organizacji religijnej, społecznej staje się wzorem dla katolików innych krajów. Nie znajdziemy tam naszego spoczynku na laurach tradycji, dolce far niente; wszędzie natomiast ruch i praca. Z Haarlem donoszą o niebywałym sukcesie katolickiej propagandy. Urządzono mianowicie sześć zebrań dla niekatolików, z tych dwa pod gołem niebem, a 4 w katedrze! brało w nich udział razem 13.500 ludzi. Starano się o to, by ani tonem, ani treścią nie odbiegać od katolickiej zasady szacunku dla osób, a walki z błędem; przedstawiano pozytywnie naukę Kościoła katolickiego bez uciekania się do polemiki z przeciwnikami. Skutek był wspaniały. Wiele osób, które się wykładom przysłuchiwały, zgłosiło chęć lepszego poznania wiary, a u reszty protestantów wykłady rozwiały te fałszywe informacje o katolicyzmie, które panują w środowiskach luterańskich.

Katolicy półn. Ameryki podjęli energiczną walkę z szalejącą w nienawiści do katolicyzmu tajemniczą **sektą „Ku Klux Klan"**; jego członkowie wykonali szereg podpaleń kościołów i rozpętali walkę z katolickiem szkolnictwem „Rycerze Kolumba" (potężna organizacja katol. młodzieży) zaofiarowali do walki z sektą swoje usługi i oddali się do dyspozycji władz kościelnych dla strzeżenia budynków kościelnych przed sekciarzami. W Quebec utworzono osobną w tym samym celu organizację. W Chicago na zebraniu 20 tys. ludzi zażądano usuwania klanistów z urzędów publicznych.

Archidyecezja chicagowska otrzyma w najbliższych latach wspaniałe seminarjum duchowne, które swoją monumentalnością i bogactwem urządzeń prześcignie z pewnością wszystkie inne. Dotychczas bowiem mieściło się ono w szczupłych murach seminarjum małego. Arcyb. Mundelein powziął w 1920 na skutek otrzymania na ten cel legatu 1 mil. dolarów, myśl wzniesienia dużego i do nowoczesnych warunków dostosowanego seminarjum.— W Libertyville (godzina drogi od miasta) zakupiono 1.100 ameryk. akrów ziemi, w okolicy pagórkowatej pokrytej drzewami, z jeziorem w środku.

Nowa kulturna zdobycz Krakowa.

(Oddział Muzeum Narodow. im. Erazma Barącza).

Jeżeli wrażenie, jakie odnosimy po obejrzeniu wielkiej galeryi dzieł sztuki da się porównać z tem, któremu ulegamy po wysłuchaniu wspaniałej symfonii, wykonanej przez olbrzymią orkiestrę — to wrażenie, jakie wynieść musi każdy, zwiedziwszy **zbiory Erazma Barącza**, możnaby porównać do tego — jakie czyni pierwszorzędny, zgrany ze sobą bajecznie kwartet smyczkowy: najdrobniejszy nawet szczegół tych zbiorów dostrojony jest do całości, nosi na sobie **jej piętno**, przyczynia się do ogólnej harmonii. **Ani jednej** rzeczy w zbiorach Barącza niema, dosłownie ani jednej, która byłaby miernotą, lub psuła zespół pod jakimkolwiek względem.

Zbiory Barącza, liczące wedle katalogu bez mała 400 okazów, stanowią — jak wiadomo — część krakows. Muzeum Narodowego i — miejmy nadzieję — znajdą odpowiednie dla siebie pomieszczenie, gdy zostanie zbudowaną dla tegoż Muzeum monumentalna siedziba u wylotu ul. Wolskiej. Dziś mieszczą się one z koniecznością w adaptowanym — ile się dało — na ten cel budynku (ul. Karmelicka 51), który ongi należał do kompleksu zabudowań, tworzących razem koszary obrony krajowej za czasów austryackich. Ale i w tym nawet, dość szczupłym i bez światła górnego, lokalu przedstawiają się one pokaźnie i sympatycznie. Jestto wynikiem gustownego i zręcznego rozmieszczenia zbiorów, będącego dziełem ich dotychczasowego właściciela, a obecnie dożywotniego kustosza, p. Erazma **Barącza**.

Parter wspomnianego budynku przeznaczony został na sale muzealne, gdzie pomieściło się „gros" zbiorów, część ich jednak — z racyi zupełnego braku miejsca na parterze — znalazła się w mieszkaniu prywatnem kustosza na piętrze. Ta druga część zbiorów, aczkolwiek stanowiąca tylko cząstkę zbiorów zgromadzonych na parterze, posiada niewysłowiony urok, ponieważ łączy w jedną wytworną całość: dzieła sztuki, meble stylowe i rozmaite, wysoką wartość artystyczną posiadające okazy sztuki stosowanej.

* * *

Zdać szczegółową sprawę w jednym fejletonie ze zbiorów Barącza, których zestawienie zajęło **13 stron katalogu**, jest niepodobieństwem. Następnie — mojem zdaniem, zapewne podzielanem przez większość miłośników sztuki czystej i sztuki stosowanej — chybia zupełnie celu artykuł o zbiorach takich, jak Barącza, gdy zamienia się na rodzaj katalogu, zamiast być dokumentem ogólnego wrażenia, przez te zbiory wywołanego.

Mając to na uwadze, pragnę w niniejszem sprawozdaniu dać przedewszystkiem impresyę, a zarazem pewne wskazówki, ułatwiające zoryentowanie się w tym jakościowo przebogatym oddziale Muzeum Narodowego.

Zbiory Barącza dzielą się na dziesięć grup: Obrazy mistrzów dawnych, obrazy współczesne, rzeźby, sprzęty, kobierce, makaty i tkaniny, pasy, czepce (kokoszniki, wstawki etc.), broń i uzbrojenie, różne.

Z grup wyliczonych przedstawiają się szczególniej zajmująco: **druga, piąta, szósta i siódma**, a to dlatego, że okazy, jakie w ich skład weszły, dobrano są z wyszukaną celowością i starannością. Widzi się najwyraźniej, że właściciel zbiorów kompletował je nie przedmiotami, wypadkowo napotkanymi, lecz takimi — **które chciał mieć u siebie**, aby, razem wzięte, stanowiły zaokrągloną całość.

Weźmy np. grupę, obejmującą **obrazy współczesne**. A więc, spotykamy tam naprzód okazy z epoki **przedmatejkowskiej** — rzeczy Aleks. Orłowskiego i Piotra Michałowskiego, dalej **trzy** utwory Matejki, obok zaś prace jego współczesnych: Grottgera, Kossaka Jul., Chlebowskiego, Chmielowskiego (Br. Alberta — unikaty), Gierymskiego Maksa, Kotsisa, Grabowskiego Andrzeja i t. d. Tuż za tamtymi idą: malarze, których nazwaćby można bezpośrednią generacyą **pomatejkowską**, t. j. Malczewski, Wyczółkowski, Pruszkowski Witold, Fałat, Kochanowski i t. d., a wreszcie szereg młodszych i najmłodszych majstrów pendzla, jak Stanisławski, Szymanowski, Wyspiański, Axentowicz, Tetmajer, Sichulski, Karpiński, Kossak Wojciech i w. in.

Już samo pobieżne wyliczenie powyższych nazwisk daje pojęcie o charakterze tej grupy, która,

Dziś po 2-letniej pracy stoi gotowy główny budynek, sypialnie dla studentów filozofii (dar kleru dyecezjalnego dla arcybiskupa), w liczbie 200 pokoi, budynki szkolne, sale wykładowe, gabinety naukowe, refektarz, elektrownia. Czekają na wykończenie teatr, budynki sportowe, sypialnie dla teologów, kaplica centralna. Kierownictwo tem seminarjum, które zarazem będzie miało katolicki uniwersytet, oddano OO. Jezuitom.

Na chińskim terenie misyjnym zaszła nowość, która wywrze zbawienny skutek na całość akcji. Papież utworzył osobną delegaturę apostolską w Pekinie. Wzruszającą jest odezwa, jaką z tej okazji wystosowali chińscy katolicy do Apost. Delegata; bije z niej radość, że troskę o ich duchowe potrzeby podziela Głowa chrześcijaństwa. Zarazem oświadczają, że własnym kosztem wzniosą mieszkanie dla Delegata. Na skutek rozpoczęcia subskrypcji widział się Delegat zmuszonym prosić, by jeśli już chcą w ten sposób wyrazić swoją radość, zbudowali prosty, skromny domek w chińskim stylu.

Chrześcijański Ruch robotniczy.

Ze sprawozdania Pols. Związku Chrześc. zawod. w Krakowie.

„Polskie Zjednoczenie Chrześć. Związków zawodowych" posiada 127 placówek (kół miejscowych). 22 związki poszczególnych zawodów. Członków razem około 35.000. Terenem działalności jest Małopolska Zachodnia, wschodnia i Śląsk Cieszyński a poniekąd i Śląsk Górny. W ostatnich dwóch latach „Zjednoczenie" przybiera na sile, zwłaszcza po miastach i miasteczkach, gdzie już dotarł program Chrześć. Demokracji. Robotnicy opuszczają tam masowe szergi socjalistyczne, a wstępują w szeregi Chrześć. Org. zawodowej.

„Polskie Zjednoczenie" posiada sekretarjat jeneralny przy Centrali w Krakowie, oraz Sekretarjaty okręgowe: w Białej (z filjami Andrychów, Wadowice, Żywiec), w Bielsku, w Skoczowie, — (z filją w Cieszynie), w Trzebini (z filją w Szczakowej), w Wieliczce i w Krakowie (z filjami w Podgórzu, Tarnowie i Nowym Sączu), oraz sekretarjaty w Przemyślu i Lwowie.

„Polskie Zjednoczenie" wydawało aż do roku 1922. włącznie cztery pisma zawodowe, a mianowicie: „Chrześć. Ruch Robotniczy" dla wszystkich „Chrześć. Górnik. Hutnik i Salinarz" dla górników, oraz „Chrześć. Służącą Polską" wyłącznie dla służby domowej.

Zgromadzeń, posiedzeń i konferencji z udziałem delegatów „Polskiego Zjednoczenia" odbyło się wciągu 3-ch lat od ostatniego Zjazdu około 1570 oraz około 12.500 interwencji.

Praca „Zjednoczenia" była wydatną. I choć czasem, trzeba się było borykać z wielkiemi trudnościami gospodarczemi, czy moralnemi, „Zjednoczenie" a względnie kierownicy zawsze przeprowadzali swoją akcję zwycięsko.

Polsko-szwedzkie Towarzystwo Współpracy Kulturalnej.

Obok istniejących w Krakowie towarzystw Przyjaciół Francyi i Dantejskiego powstaje nowe stowarzyszenie, którego akcya nazewnątrz zmierza ku dalekiej Północy. Będzie to „Polsko-Szwedzkie Towarzystwo współpracy kulturalnej". Statut świeżo zalegalizowany zapowiada odczyty, publikacye, wymianę publikacyi i usług między uczonymi, literatami i artystami obu narodów. Polityka czynna i działalność gospodarcza leży poza granicą celów Towarzystwa, niemniej wzajemne zrozumienie i obustronna znajomość nie mogą pozostać bez dodatniego wpływu i na tę stronę stosunków naszych z narodem szwedzkim.

Należy wiedzieć, że dotychczas Szwedzi zrobili bez porównania więcej dla poznania Polski w przeszłości i w teraźniejszości, niż my zrobiliśmy dla poznania Szwecyi. Niema roku, żeby nie zwiedzało naszych bibliotek i muzeów kilku uczonych szwedzkich; w chwili, gdy to piszemy, **bawią w Polsce trzej oficerowie historycy**, wysłani w misyi naukowej przez szwedzki sztab generalny; oprócz nich bawi w Polsce prof. **Ekblom** z Upsali, tudzież kilku młodszych uczonych. Od roku działa w Sztokholmie założone przy wybitnym udziale naszego poselstwa, zwłaszcza p. Konrada Czarnockiego, Tow. naukowe, zwane Svensk-polskt-studie sällskop. Odpowiednikiem jego chociaż o szerszym zakresie ma być instytucya, która się zorganizuje **w poniedziałek, 25 czerwca,** o godz. 7-mej w sali Seminaryum archeologicznego (Biblioteka Jagiellońska).

Wład. Konopczyński, poseł na Sejm, profesor Uniw. Jagiell.

REFLEKSJE SOWIZDRZAŁA.

Z willegiatury.

Pisze Hoesick swoje listy ze stolicy, to pomyślałem sobie, dlaczego i ja nie mógłbym posłać Wam choćby króciutkiej epistoły stamtąd, gdzie obecnie bawię na „świeżem powietrzu", t. j. w Krowodrzy, siedzibie tyle już opiewanych zuchów krowoderskich, gdzie jeszcze dotąd, jak na Sycylji panuje w najlepsze krwawa vendetta naszej Cavaleria rusticana. Wprawdzie obyczaje trochę się zmieniły, od czasu, kiedy dawne rynsztoki alias „płuczki" przestały się tu i ówdzie sączyć, ale mimo to jeszcze dotąd jako ultima ratio został nóż i pałka, jak tego niezliczone świadczą przykłady. Kto ma jednak browning, spokojne sumienie, a raczej pustą kieszeń, ten może gwizdać na wszsytko i chodzić spokojnie choćby nawet wieczorem.

Więc i ja też siedzę sobie, jak u Pana Boga za piecem i śmieję się w kułak, gdy czytam list Ksickiego, że zębami dzwoni w N. Targu, patrząc na zapłakane w chmurach Zakopane, gdy mi państwo Cyprjanowie piszą, iż tam na Pomorzu w piecach palić muszą, a na wspomnienie kąpieli morskich, usta ścinają się jak od cytryny.

I dobrzeby mi tu było, gdyby nie ta aura. Jest bowiem coś złośliwego w tem tłumaczeniu uczonych w piśmie o górach lodowych, niskiem i wysokiem ciśnieniu, jeśli już nie osobista ironia tak cenionego zresztą kierownika naszego obserwatorjum atronomicznego. Co mi z tego czy innego ciśnienia, skoro deszcz pada i zimno. Niestety czuję tylko wysokie ciśnienie rzeźników, piekarzy etc. na moją kieszeń, a zato niskie wewnątrz portfelu, ale to już jest rzeczą p. Grabskiego, któremu niech tam Pan Bóg nie pamięta obecnej deruty.

Na jedno jeszcze liczę, że jak nasze panie wyciągną swe ażury i etaminy i zaczną świecić bielą swego wrodzonego atłasu, to albo słońce zarumieni się i sprowokowane wzejdzie wreszcie na błękit niebios, albo nam mężczyznom stanie się tak gorąco, że i upałów lipcowych nie będzie potrzeba.

Co do sytuacji politycznej, to nie sądźcie, abyśmy tu nie byli należycie zorjentowani, zwłaszcza, kiedy w narożnym kramiku podniesiono znowu ceny za chleb, bułki i t. p. delikatesy. Ludność autochtoniczna ma na to jedno, silne wyrażenie, że „do cholery" z takim porządkiem, co nie potrafi poskromić żydowsko-giełdziarskiej maffji pasożytującej na ciele najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Nikt z miejscowych nie może zrozumieć tych obłąkanych łamańców, jakim ulegała i ulega nasza waluta, czuje się tylko przez skórę, że ta frymarka, to z jednej strony szatańska i celowa wola, z drugiej indolencja tych, co nie upilnowali i nie przeciwdziałali.

Praca u nas a w szczególności w tej okolicy nie jest jednak w zbytniej cenie. Wprawdzie wołał Foch: travaillez! a Wojciechowski powtarzał: pracujcie! Ale na to są czcigodni staruszkowie, aby gadać kazania; nasz obywatel musi się wywczasować. Toteż wywczasy u nas kwitną. W naszej letniej podstolicy widzieć można w dzień pogodny (jeśli taki jest) już po godzinie 6, liczne karciarskie kluby pod gołem niebem, gdzie Bóg da, na łączce, pod wierzbami, czasem aż pod parkiem Jordana, gdzie w biały dzień tłucze się „krótkiego", czy inny jakiś sympatyczny hazardzik, a tysiączki przechodzą z rączki do rączki. Zdaje się, że policja musiała przyjąć nawet milczący protektorat, bo nie zdarzyło mi się nigdy, aby jakiś stróż bezpieczeństwa publicznego interweniował przy tych niewinnych igraszkach. Ha trudno! słusznie pisze „Naprzód", że naszego „towarzysza" nie stać na Sopoty i wystarczy, jak się spłucze w karcięta sub Jove pod zielonym dębem czy jaworem.

Pobyt p. Prezydenta Rzeczypospolitej odbił się też sympatycznym echem w naszej dzielnicy. Wprawdzie żałowano w ambicji lokalnej, że Dostojny gość nie mógł być także na Krowodrzy,

---

liczy wprawdzie tylko 122 numery, daje jednak pełno wyobrażenie o rozwoju naszego malarstwa w drugiej połowie ubiegłego i pierwszej ćwierci bieżącego stulecia. A trzeba jeszcze i to dodać, że niektórzy z wymienionych w katalogu malarzy reprezentowani są przez szereg prac pierwszorzędnej wartości, jak np. **Wyczółkowski** („Portret p. Barącza w kotyumie oryentalnym", pastelowy „Portret J. Chełmońskiego", olej. „Autoportret", „Wisła z Bielan", „Kwiaty"), lub **Fałat** („Śnieg" akw., „Mont Martre" akw.), albo **Kossak Jul.** („Stadnina"), **Malczewski** („Portret", „Studyum kobiety"), **Czachórski** („Studyum starca"), **Karpiński** („Studyum kobiety"), **Tetmajer** („Rodzina artysty"), **Dębicki** („Studyum starca") i t. d.

Grupy, obejmujące: **kobierce, makaty i inne tkaniny**, oraz **pasy** (razem 48 okazów), mogą służyć za wzór, jak się powinno tego rodzaju dzieła sztuki stosowanej dobierać i kompletować, aby z nich powstała **kolekcya muzealna, a nie sklep antykwarski.** Tu przekonujemy się naocznie, że o wartości podobnych zbiorów rozstrzyga nie liczba okazów, lecz tychże okazów walory artystyczne i techniczne.

Wśród kobierców oglądamy w zbiorach Barącza takie „perły", jak np. **kobierzec anatolski z XVI. w.** ze stylizowanymi motywami zwierzęcymi (w katalogu 195), inny z tego samego wieku pochodzący, czarny z białem (Nr. 196), lub „Ladik kolumnowy" z XVII. w. (Nr. 197). Właściwie wszystkie kobierce tego zbioru (między nimi jeden polski — z fabryki tulczyńskiej) należą do rzędu bardzo interesujących i, wzięte razem, dają dobre pojęcie o tej gałęzi sztuki stosowanej na Wschodzie, jaką jest wyrób kobierców (dywanów).

Między tkaninami przykuwa uwagę przepyszna dalmatyka późno-gotycka (aksamit brokatowy), pochodząca z końca XV. lub początków XVI. w. (Nr. 229). Należała ona niegdyś do zbiorów Matejki, który odtworzył ją w „Bitwie pod Grunwaldem" (Oleśnicki) i w „Hołdzie pruskim" (Król Zygmunt). Do zbiorów Barącza dostała się, dzięki ustępliwości p. Gąseckiego i stanowi ich przednią ozdobę. Prześliczną jest makata perska szaro-zielona, srebrnolita po St. Małachowskim, wojewodzie poznańsk. (Nr. 224), dalej godnemi specyalnej uwagi są: makata perska, modlitewnik (Nr. 218), makata perska ciemno-wiśniowa XVII. w. (Nr. 223) i tkanina z ornatu, kolumna z XV. a boki z XVI. w. (Nr. 226).

Dla miłośników, kochających się w pasach polskich, grupa pasów z 13 okazami daje pole do ciekawych porównań. Są tam bowiem pasy znaczone „J. Paschalis" (Nr. 230), „A. Puciłowski" (Nr. 235), „Leo Mażarski", półlity (Nr. 233), „D. C." (Daniel Chmielewski — Nr. 237) — a także pasy ormiańskie i wschodnie.

Grupy pozostałe, t. j. 1-sza, 3-cia, 4-ta, 8-ma, 9-ta i 10-ta, są również bardzo ciekawe, choć może nie dają tak skończonej całości, jak pierwsze.

A więc, w grupie obrazów mistrzów dawnych spotykamy, między innemi: „Kolumnade Zamku warszawsk. przed pożarem z r. 1767", którą malował, prawdopodobnie, Bernardo Bellotto (Canaletto), doskonałe „Kozy" i „Owce" (Nr. 7 i 8) pendzla F. P. Roos (Rosa da Tivoli), pyszną martwą naturę (Nr. 2) F. F. de Hamiltona i t. d.

W grupie rzeźby spotykamy kilka wartościowych rzeczy, modelowanych przez Tadeusza Barącza, lub wykutych w marmurze, jak np. piękny medalion (marmur kararyjski, Nr. 130), na którym sportretowane są w wypukłorzeźbie i płaskorzeźbie głowy rodziców art. malarza Fr. Tepy, wyborne studya psów, kapitalny biust Mickiewicza (Nr. 142) i wiele innych. Pozatem zatrzymują naszą uwagę: „Głowa Jowisza", rzeźba rzymska (Nr. 148), oraz Krucyfiksy.

Grupa sprzętów zasługiwałaby sama na osobne studyum, tyle w niej nagromadził ciekawych i pięknych okazów twórca zbiorów. Przedewszystkiem sprzęty (meble) w rodzaju „Empire" i „Biedermajer" wyróżniają się ilością, stylowością i doskonałem zakonserwowaniem, względnie umiejętną restauracyą, ale i kilka okazów z XVIII w. mogłoby być ozdobą każdego, nawet znacznie większego zbioru. Nie mogąc zająć się z osobna każdym sprzętem, wyliczam sumarycznie te, które wyróżniają się, jako doskonałe typy danej epoki: szafa mahoniowa „Empire" (Nr. 162), stół mahoniowy (Nr. 172), szafa biblioteczna z intarsyami (Nr. 178), szafka kątowa „Biedermajer" (Nr. 165), stół orzechowy „Biedermajer" (Nr. 173), lustro orzechowe „Biedermajer" (Nr. 175), inne lu-

aby zobaczyć jak sprytnie wykupują machery semickie całe okoliczne kompleksy gruntów, ale trudno. Dzięki temu oczyszczono przynajmniej i zamieciono znowu trochę miasto i jego przedmieścia. Dlatego też skwapliwie czekamy na króla rumuńskiego, nie żebyśmy byli „camelots du Roi“, ale znowu może zgarną błoto i zamiotą rynsztoki. I królowie na coś się przydają. Należy uprosić Związek turystyczny, aby w interesie porządku w mieście, sprowadzał nam choćby co miesiąc jednego egzotycznego dygnitarza.

Chciałbym Wam jeszcze napisać coś z życia towarzyskiego i kulturalnego naszego Tusculum, ale cóż, kina tu jeszcze nie ma, a ja słowa drukowanego nie czytam, bojąc się natrafić na jakąś nową podwyżkę taryfy. Pędzę tedy żywot w półśnie, w wakacyjnem rozmarzeniu tak, że właściwie nie wiem, czy to jest list z Krowodrzy, Dębnik lub Zakrzówka. Poprostu staję się na najbliższe tygodnie człowiekiem pierwotnym, jaskiniowym ein Urmensch, zawieszam na kołku całą moją pseudointeligencję, patrzę w niebo, słucham brzęczenia much i zrywam z Wami na ten czas stosunki.

A więc a dio! a rivederci!

Sowizdrzał.

Iskierki.

Widocznie wiosna umówiła się z naszemi dewizami, gdyż kurs jej w roku bieżącym stoi poniżej wszelkiej przyzwoitości. Takiej wiosny, jak obecna, nie pamiętają najstarsze parasole, a ciepło może być tylko waluciarzom i to w dniach ostatnich. Przechodzimy istotny kryzys pogody i jedyne dwa dni jaśniejsze w szóstym miesiącu przywiózł nam Prezydent Wojciechowski, któremu jakby na pokaz Kraków mógł się przedstawić bez zasłon deszczowych i kałuż. Znak w tem, by albo Prezydent Rzeczypospolitej częściej do nas przyjeżdżał, albo na stałe zamieszkał, moglibyśmy wówczas zakosztować pogody i stołecznych splendorów. Deszcz i niepewna pogoda to tragedya Krakowa, wielkich zdarzeń on nie ma, wielka polityka robi się w stolicy, wielcy jego ludzie mają już ustaloną sławę i zgagę, tak, że jeszcze pogoda ratuje jego smętny wygląd, uzupełniając ulice żywszym rytmem życia. Deszcz osnuwa nasze dostojne mury kokonem nudy i neurastenii, a w taki czas jedyną atrakcyą, na którą zdobyć się mogliśmy — było podwyższenie cen dzienników. Sądzimy, że Sz. Czytelnicy powitali tę zwyżkę radośnie, gdyż była to jedyna haussa polskiego papieru w tym okresie...

Czemu poddajemy się większości? czy dlatego, że ma więcej słuszności? Nie, ale więcej siły.

Do kierowania statkiem nie wybiera się wśród podróżnych tego, kto jest z najlepszego domu.

Wielkość człowieka jest wielka w tem, że on zna swoją nędzę. Drzewo nie zna swojej nędzy.

Trzeba wątpić tam, gdzie trzeba; twierdzić tam, gdzie trzeba i poddać się tam, gdzie trzeba. Kto czyni inaczej, ten nie pojmuje siły rozumu.

Między nami a piekłem lub niebem jest tylko odgradzające nas życie, rzecz najkruchsza w świecie.

Jezus Chrystus jest to Bóg, do którego zbliżamy się bez pychy i przed którym uniżamy się bez rozpaczy.

Natura posiada doskonałość dla okazania, że jest obrazem Boga, i błędy dla okazania, że jest tylko jego obrazem.

(Z „Myśli“ Pascala).

KRONIKA.

SEJM ŚLĄSKI A DOM WYCIECZKOWY.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Sejm Śląski załatwił odmownie prośbę krakowskiego Kuratoryum o udzielenie subwencyi 50 milionów na budowę „Domu wycieczkowego“ w Krakowie; szczęściem, uchwała nie była jednogłośną, za udzieleniem bowiem subwencyi głosowało cały Ch. Z. L. i poseł Szuścik.

Niemcy oczywiście na takie cele wolą nie dawać, socyaliści woleliby uchwalić subwencyę na pomnik Piłsudskiego, **dlaczego jednak N. P. R. odmówiła swego poparcia w tej sprawie** — jest zagadką. Gdy Polska cała bez różnicy w latach 1919 do 1922 składała ofiary na G. Śląsk, to wtedy było dobrze. Obecnie zaś bogaty Śląsk nie wstydzi się odmówić pomocy na budowę domu wycieczkowego w Krakowie, w którym bardzo często znalazłaby schronienie właśnie górnośląska młodzież!

Kraków powinienby obecnie zastosować formę odwetu i wszystkie wycieczki górnośląskie w odpowiedni sposób przyjąć; napewno jednak tego nie uczyni, wychodząc z założenia, że większość nie może cierpieć za złe jednostki.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo śląskie w drodze składek starać się będzie wyrównać lukę, uczynioną przez hakatystów, żydo-socyałów i enperowców.

AKCYA PRZECIWGAZOWA.

Wydział krakowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego na posiedzeniu w dniu 22 b. m., uznając jak wielką ważność ma dla mieszkańców obrona gazowa „na wypadek nieprzyjacielskich ataków“, postanowił utworzyć sekcyę gazową w łonie Towarzystwa. Uchwalono wejść w kontakt z podobnem Towarzystwem, organizującem się w naszem mieście, a mającem na celu spopularyzowanie walki z gazami. Ponadto wydział uchwalił wejść w kontakt z Tow. ratunkowem lotniczem. W tej sprawie odbędzie się szereg odczytów, ilustrowanych filmami. Wybrano delegacyę, złożoną z Dr Janiszewskiego, Dr Schneidra, Dr Banneta, Dr Zapałowicza i Dr Wójcickiego, która ma wejść w porozumienie z istniejącemi tego rodzaju stowarzyszeniami.

Kraków, 24 czerwca.

PRZED PRZYJAZDEM RUMUŃSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ. Prezydyum miasta **zawiadamia,** że pisemne zgłoszenia osób chcących wziąć udział w powitaniu rumuńskiej pary królewskiej na dworcu i w Barbakanie — przyjmuje sekretaz prezydyalny magistratu, p. Strasik, do poniedziałku 25 b. m. do godz. 10 rano. Bilety wstępu wydawać będzie sekretaryat we wtorek od godz. 12—2 i od 5—7 popołudniu.

BEZIMIENNY OFIARODAWCA przeznaczył na cele Towarzystwa Etycznego milion mkp. Z sumy tej aż do jej wyczerpania opędzać się będzie wydatki na podróże do naszych zagłębi węglowych i centrów fabrycznych z wykładami o kulturze chrześcijańskiej i polskiej, urzeczywistniając program już dawniej przez to Towarzystwo sformułowany, a w ostatnich czasach wzbogacony i rozwinięty w ważnych punktach przez K. Hr. Rostworowskiego.

POGRZEB Ś. P. JANA ZAGÓRSKIEGO, st. pilota, który zginął tragiczną śmiercią w czasie katastrofy samolotowej na polach rakowickich, odbędzie się dzisiaj w niedzielę, o godz. 2 popoł. z kaplicy szpitala Załogi przy ul. Wrocławskiej na cmentarz rakowicki.

PRZYJAZD UCZONYCH GOŚCI AMERYKAŃSKICH DO KRAKOWA. W poniedziałek 25 b. m. przyjeżdżają na dwudniowy pobyt do Krakowa prof. Uniwersytetu Kolumbijskiego w Nowym Jorku i dyrektor tamtejszego studyum pedagogicznego Dr. Paweł Monroe i prof. Dr. William Russell, kierownik studyum rolniczego. Profesorowi Monroemu towarzyszy żona i córka. Są oni gośćmi Rzplitej Polskiej, przybyli celem zwiedzenia naszego kraju, szczególniej zaś zbadania szkolnictwa. Prof. Dr. Monroe jest uczonym o sławie europejskiej jako autor poważnej bardzo pracy pedagogicznej p. t. „Encyklopedya wychowawcza“, tudzież dzieła o „Wychowaniu średniem“. Stąd jego wielkie zainteresowanie stanem szkolnictwa w Europie, a więc i u nas.

PODZIĘKOWANIE IWONA VOJNOVICA. Teatr miejski im. Słowackiego otrzymał z Belgradu depeszę od autora granej niedawno u nas „Matki Jugowiczów“. Znakomity pisarz chorwacki pisze w niej: „Głęboko wzruszony wspaniałem powodzeniem i patryotyczną manifestacyą braterstwa naszych narodów, dziękuję najserdeczniej Dyrekcyi teatru i wszystkim wykonawcom, oraz świetnej tragiczce, p. Wysockiej“.

SPRYTNA KRADZIEŻ WOZU Z KONIEM. W piątek rano przybył na targ do Krakowa wieśniak Jan Mądry z Nowej Wsi Szlacheckiej i zostawił konia z wozem pod opieką swego 11-letn. syna, Stanisława, na pl. Groble. Gdy po pewnym czasie wrócił na plac, nie zastał tam ani syna, ani też konia i wozu. Po dłuższem poszukiwaniu Mądry udał się do domu, gdzie od syna dowiedział się, że wóz i koń zostały w sprytny sposób skradzione. Mianowicie zaraz po jego odejściu z pl. Groble przystąpił do syna jakiś chłopak i pod pozorem, że ojciec oczekuje go w jednym z domów, polecił mu jechać na wskazane miejsce, ofiarując się Stanisławowi za przewodnika. Po dłuższej jeździe nieznajomy osobnik zatrzymał konia i kazał Stanisławowi udać się d pobliskiego domu, gdzie według słów oszusta miał się znajdować ojciec. Gdy po pewnej chwili Stanisław, nie mogąc odszukać ojca wyszedł na ulicę, nie zastał już ani wozu z koniem, ani też naturalnie złodzieja.

Z Polski i ze świata.

POMNIK SERCA JEZUSOWEGO W POZNANIU. IV Zjazd katolicki w Lesznie uchwalił zwrócić się do zarządu miasta Poznania z prośbą, aby na miejscu, gdzie do niedawna stał, jako symbol ucisku, pomnik Bismarka, postawiono pomnik Serca Jezusowego, a to w dowód wdzięczności za oswobodzenie.

stro, także „Biedermajer“ (Nr. 194), przepyszny sekretarz (biurko) orzechowy z XVIII w. z intarsyami (Nr. 161), szafa z XVIII. w. z bogatą falistą architekturą (Nr. 166), lustro złocone z czasów Ludwika XVI. (Nr. 176).

Przeszedłszy do grupy broni i uzbrojenia, uderzeni zostajemy pięknym zbiorem karabel polskich i wschodnich, handżarów bałkańskich i kindżałów perskich. Tu polecam uwadze okazy oznaczone numerami: 277 (karabela polska, głownia z napisami złotem nabijanymi z Koranu, a więc zdobyta na wrogu), 278 (karabela wschodnia w. XVIII.), 276 (karabela polska, wyrób lwowski, ormiański z XVII. w.), 282 (karabela, wyrób francuski. w. XVIII), 292 (handżar z XVIII w.), 296 (kindżał perski z XVIII w), 297—299 (kindżały perskie zakrzywione z XVIII. w.), 312 (pistolet podwójny oznacz. Kuchenreiter), 320 (strzelba turecka, bogato ozdobiona), 337 (miecz japoński).

Grupa wreszcie czepców, kokoszników, wstawek etc., oraz grupa, nosząca miano: „Różne“, stanowią dla siebie jakby osobne małe muzeum osobliwości. Oglądamy tam jedyne w swoim rodzaju, bajecznie zachowane czepce polskie, mieszczańskie (Nr. 243—246), ciekawe rosyjskie kokoszniki (Nr. 247, 248), zegary najrozmaitszych typów i kształtów (Nr. 348, 350, 349), wazony japońskie, Delft i krajowe (Nr. 372, 374, 375, 376, 379), sepet (skrzynka do przechowywania rzeczy kosztowniejszych) z okuciem żelaznem, wyrób krakowski w. XVI. (Nr. 353), oryginalną kasę polową (wojskową) polską ze sztucznym zamkiem w. XVIII. (Nr. 357), ogromny moździerz bronzowy z datą 1617 (Nr. 356), kuferek gotycki z misternem okuciem żelaznem w. XV. (Nr. 391) i wiele, wiele innych większych i drobniejszych okazów, których wyliczyć tu, dla braku miejsca, nie mogę.

Jest coś tak pociągającego i w samych zbiorach Barącza i w sposobie pełnego smaku, a praktycznego rozlokawania ich po pojedyńczych salkach i pokojash, że poprostu żal się robi, opuszczając ten nowy, a tak wartościowy Oddział Muzeum Narodowego. To też można być pewnym, że skromny dom, a raczej domek przy ul. Karmelickiej, stanie się celem pielgrzymek nietylko obcych, zwiedzających Kraków, ale także i krakowian, którzy zwykle najmniej się interesują osobliwościami swego grodu. Być może, iż powyższe krótkie sprawozdanie przełamie ich apatyę i obojętność na tym punkcie i że tłumnie zaczną zwiedzać zbiory Barącza od dnia 26 b. m., t. j. od dnia ich otwarcia.

Na zakończenie uwaga pod adresem gminy m. Krakowa, jako właścicielki Muzeum Narodowego a więc i zbiorów Barącza. Dotąd — mimo ciągłych urgensów — **p. Barącz nie może doczekać się zainstalowania telefonu,** bez którego już ze względów bezpieczeństwa jakiekolwiek zbiory obejść się nie mogą, a cóż dopiero zbiory tak cenne, jak te, co mieszczą się w domu pod. L. 51 przy ul. Karmelickiej.

Józef Trepka.

NOWY PREZYDENT M. SOSNOWCA. Dnia 21 b. m. Rada miejska w Sosnowcu wybrała prawie jednomyślnie prezydentem miasta inżyniera Artura Michela, ur. w Kaliszu 1888 r., zasłużonego działacza społecznego.

POD UWAGĘ STAROSTWA TARNOWSKIEGO. Otrzymujemy z Tarnowa skargi, że w niedzielę 17 b. m. grupka socyalistów urządzała w sposób natrętny zbiórkę uliczną „na sztandar legionowy Stow. Legionistów polskich“. Pomijając już okoliczność, że pozwolenia na zbiórki powinny być wydawane jedynie stowarzyszeniom czy instytucyom na cele dobroczynne, społeczne i kulturalne (a chyba posiadanie sztandaru przez stowarzyszenie pod taki cel podciągnięte być nie może), zwrócić należy jeszcze uwagę na to, że znaczki, rozdawane ofiarodawcom, nie opiewały na żadne kwoty, a zatem niemożliwością jest jakakolwiek kontrola składek. Przechodnie byli oburzeni zachowaniem się młodych panów i panien, niegrzecznie nagabujących przechodzące osoby, nie kwapiące się — rzecz prosta — do fundowania sztandaru pp. legionistom.

Z TRAGEDYI RODZINNYCH. W mieszkaniu porucznika Niżyńskiego przy ul. Fredry w Warszawie odebrała sobie życie przez użycie nadmiernej ilości kokainy 21-letnia Lilli Stokowska, żona współwłaściciela magazynu mebli. Niżyński zdołał wynieść młodocianą desperatkę do sieni i ułożył ją przy schodach, gdzie przed przybyciem Pogotowia zmarła.

Stokowska wyszła za mąż przed rokiem za człowieka o 32 lata od niej starszego, lecz mimo tak wielkiej różnicy wieku, małżeństwo żyło w największej zgodzie i nic nie wskazywało, aby młoda kobieta utrzymywała jakieś stosunki poza domem.

Dzień przed samobójczą śmiercią żony, Stokowski pochował matkę, 73-letnią staruszkę, której tramwaj odciął nogi i która zmarła po trzytygodniowych wielkich cierpieniach. Stokowska była z mężem na pogrzebie teściowej, szczerze współczując z mężem w jego zmartwieniu. Por. Niżyńskiego zatrzymano w komisaryacie.

ROZSTRZELANIE OJCOBÓJCÓW. Sąd doraźny w Lublinie skazał na śmierć przez rozstrzelanie dwóch braci Mataczów ze wsi Poddaj, pow. Krasnostawskiego, którzy zamordowali swego ojca, w celu uzyskania po nim majątku w drodze spadkowej. Prezydent Państwa wyrok zatwierdził i wykonano go wczoraj.

„DZIKI CZŁOWIEK“. W małozaludnionej okolicy Alaski zabito pewnego trapera amerykańskiego. Podejrzany był o to jeden z Indyan, koczujących w pobliżu, a władze Alaski wyprawiły policyanta, aby Indyanina sprowadził. Policyant pojechał sankami, zaprzężonemi w psy, aresztował Indyanina i udał się z nim w drogę powrotną. W drodze przedstawiciel władzy zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Jednakże „dziki człowiek“ nie skorzystał z tej sposobności, nie uciekł, jakby zrobił to „oświecony“ zbrodniarz europejski. Dziki zaopiekował się jak najstaranniej chorym policyantem i odwiózł go do szpitala, zanimby operacya mogła się okazać spóźnioną. Sędziowie amerykańscy uwzględnią zapewne to wszystko, gdy dziki stanie przed trybunałem sprawiedliwości.

Zawiadomienia i komunikaty.

NOWA WYSTAWA W PAŁACU SZTUKI została w dniu dzisiejszym otwarta. „Świetlicę“ zajęła pamiątkowa wystawa dzieł Maurycego Gottlieba, z której dochódd przeznaczony na budowę gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie. Resztę sal wypełniły obrazy: Płonowskiej, Paciorka, A. Pronaszki, Krchy, Karszniewicza, Knausówny, Simonowicza, oraz bogata kolekcya grafiki zagranicznej.

POLSKI ZWIĄZEK MUZYCZNO-PEDAGOG urządza uroczyste zakończenie roku szkolnego dziś, w niedzielę 24 b. m., o godz. 4 po poł. w sali Instytutu muz. (św. Anny 2). Wykonawcy uczniowie: prof. Ludwiki Grodzickiej (fortepian) St. Bursy (śpiew), Fr. Koniora (orkiestra), J. Kulińskiego (chóry). Bilety u prezesowej L. Grodzickiej, Grodzka 53 i przy wejściu.

III POPIS MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ. We środę 27 i we czwartek 28 b. m odbędzie się w teatrze im. Słowackiego trzeci doroczny popis miejskiej Szkoły dramatycznej.

ZARZĄD OKRĘGOWY ZWIĄZKU ORGANISTÓW diecezyi krakowskiej komunikuje, iż biuro Związku mieści się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11 i tam należy kierować wszelkie pisma w sprawach Związku organistów.

Z RUCHU CH. D. Zebranie pełnego komitetu VIII Koła Ch. Dem. (Kazimierz-Stradom) odbędzie się we wtorek dnia 26 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali parafialnej przy kościele Bożego Ciała.

Wiadomości kościelne.

UROCZYSTOŚĆ SALEZYAŃSKA W OŚWIĘCIMIU. Zgromadzenie Ks. Ks. Salezyanów obchodzi w Oświęcimiu 25-letni jubileusz swojej działalności w Polsce z następującym programem: Niedziela, 24 czerwca — poświęcenie organów. Od 28—30 czerwca uroczyste Tryduum z wystawieniem Najśw. Sakramentu, sumą pontyfikalną o g. 10, nieszporami o g. 5 i rekolekcyami dla Pomocników Salezyańskich. Pozatem w piątek, 28 czerwca, Ks. Biskup Nowak poświęci nowe dzwony o godz. 9 rano. W niedzielę, 1 lipca, główna uroczystość; od rana Msze św. bez przerwy; o godz. 10 suma pontyfikalna w kościele i na podwórzu i procesya. Udział w uroczystościach przyobiecali Ks. Ks. Biskupi, Ks. Kardynał-Prymas, Nuncyusz Papieski Ks. Lauri, Generał Ks. Ks. Salezyanów. Ks. Ks. Salezyanie proszą katolickie warstwy społeczeństwa o liczny udział a ludność okolicznych parafii o przybycie z kompaniami.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę o godz. 11.30, podczas cichej Mszy św. „Chorus Caecilianus“ wykona mszę „Mater Inviolata“ i uroczyste „Te Deum“ na 4 głosy O. Rizziego. Przy organie p. I. Pasierb.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5051 pamięci córki Jadwigi — Ignacowie Steinhausowie; 5052 Dr Jerzy Adamkiewicz, radca legac. i Zofia z Lewickich Adamkiewiczowa; 5053 pamięci Jerzego Kioszkowskiego — Stanisław Madejowski; 5054 pamięci Józefiny z Chodźków Jeżowskiej — Chodźkowie; 5055 pamięci Franc. Kroebla — dzieci; 5056 pamięci Wład. i Benigny Lubomęskich — dzieci; 5057 pamięci Dra Witolda Chwalibogowskiego — żona; 5058 pamięci Miecz. Dąbrowskiego, dyr. gazowni — żona, dzieci i wnuki; 5059 pamięci Alberta Schwellinga — żona i syn; 5060 pamięci Karola i Karoliny Rudolphi — synowie; 5061 pamięci Franciszka Kroebla.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: We wtorek 26 b. m. wchodzi na afisz przemiła sztuka Sheldona: „Romans“, mająca za sobą najświetniejsze sukcesy na wszystkich większych scenach Europy. U nas wprowadzi go do repertuaru świetny gość, p. Solska-Grossorowa, niezrównana w roli śpiewaczki Cavallini. Akcya „Romansu“ toczy się w połowie XIX wieku w Nowym Jorku, prolog i epilog ukazują ją z perspektywy wspomnienia młodości. W akcie I-ym menuet na balu układu p. Eug. Wojnara. „Romans“ wypełni już do końca cykl występów p. Solskiej-Grosserowej.

Z TEATRU OPPERA I OPERETKA komunikują: Występy H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego, ulubieńców Krakowa, w prześlicznej operetce Lehara, cieszącej się tak wielkim sukcesem, p. t. „Frasquita“, dobiegają końca. Znakomici artyści wystąpią jeszcze tylko cztery razy.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Czarownica“.
Niedziela: Po poł. „Popas Króla Jegomości wieczorem „Czarownica“.
Poniedziałek: „Czarownica“.
Wtorek: „Romans“.
Środa: „Romans“.
Czwartek: „Romans“.

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: „Frasquita“. Występ H. Miłowskiej F. Kuligowskiego.
Poniedziałek: „Frasquita“. Występ H. Miłowskiej F. Kuligowskiego.
Wtorek: „Frasquita“. Występ H. Miłowskiej F. Kuligowskiego.
Środa: „Frasquita“. Występ Heleny Miłowskiej F. Kuligowskiego.

Kronika sportowa.

Jubileusz Oddziału Wioślarskiego Sokoła.

Z okazyi uroczystego obchodu jubileuszowego 30-letniego istnienia Oddziału Wioślarskiego Sokoła krakowskiego odbyła się wczoraj w katedrze na Wawelu uroczysta msza św., odprawiona przez Ks. Kan. Dr Korzonkiewicza. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie proporca Oddz. wioślarskiego, oraz ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych. Pierwszy gwóźdź wbił wojewoda Gałecki imieniem prezesa Rady Ministrów Witosa, drugi imieniem własnem, trzeci p. wojewodzina Gałecka. Dalsze gwoździe wbili: wiceprez. m. Wielgus, gen. Czikel, prezes Izby skarbowej Greger, pułk. Becker, wiceprez. Izby skarb. Dr Gajewski i inni.

Z Katedry uczestnicy uroczystości udali się do przystani wioślarskiej obok mostu zwierzynieckiego, gdzie nastąpiło poświęcenie nowych budynków oraz chrzest łodzi.

Dzisiaj o godz. 3 pop. wielkie regaty jubileuszowe na Wiśle.

Wycieczka Krak. Klubu Automobilowego

na Polski Śląsk, która odbędzie się nieodwołalnie w dn. 30 czerwca i 1 lipca b. r., zapowiada się wspaniale. Dotychczas wpłynęło już kilkanaście zgłoszeń.

Raid samochodowy zakończony.

Wczoraj zakończony został międzynarodowy raid samochodowy, urządzony staraniem Automobil-klubu. Ostatni etap raidu odbywał się na przestrzeni Lwów—Lublin—Garwolin—Warszawa. Pierwsze auto wyruszyło ze Lwowa o godz. 5 rano, przybyło do Garwolina o godz. 11.40, poczem kolejno przybywały inne auta. Na szosie pod Garwolinem odbyła się próba kilometra lance. Pierwsze miejsce w kilometrze lance zajęło auto Nr. 1 Austro-Daimler, prowadzone przez inż. Liefeldta. Organizacya była świetna, dzięki pomocy władz wojskowych, oraz policyi. O godz. 5.30 przybyły auta do Warszawy, witane po drodze owacyjnie..

VI. Międzynarodowy Turniej Tennisowy.

Sekcya Tennisowa Akad. Zw. Sport. urządza w Parku Krakowskim w dniach 29 czerwca do 6 lipca 1923 roku VI. Międzynarodowy Turniej Tennisowy o mistorzostwo Krakowa i Akademickich Związków Sportowych. Zgłoszenia na turniej należy nadsyłać do dnia 27 czerwca włącznie do biura S. T. A. Z. S. ul. Wolska 36, II. p. na ręce wiceprezesa Dr J. Kuryłowicza.

„Czarni“.

Dnia 29 b. m. rozpoczną się uroczystości lwowskiego klubu sportowego „Czarni“ z okazji 20-lecia klubu. W roku 1921, uchwaliła Rada miejska wydzierżawić klubowi grunt na budowę boiska na placu powystawowym, gdzie klub przeniósł się w porozumieniu z zarządem Targów Wschodnich. Park urządzony został według najnowszych wymogów techniki sportowej. Znajdują się tam trzy boiska dla piłki nożnej, kort tennisowy, bieżnia. W uroczystości otwarcia parku i 20-lecia wezmą udział trzy najstarsze po „Czarnych“ kluby: Pogoń, Cracovia i Wisła. — Dnia 29 b. m. będą grać „Czarni“ z „Wisłą“, dnia 30 b. m. „Pogoń“ z „Cracovią“, dnia 1 lipca „Pogoń“ z „Wisłą“ i „Cracovia“ z „Czarnymi“. Zwycięzca turnieju otrzyma nagrodę ufundowaną przez klub „Czarnych“.

Pobicie Cyganiewicza przez Włochów.

W Bostonie podczas zapasów Cyganiewicza, który położył Włocha Calza, obecni na przedstawieniu Włosi urządzili manifestację wrogą Cyganiewiczowi. Bokser włoski Perelli skoczył na arenę i rzucił się na Cyganiewicza, który go odtrącił. Wtedy Włosi rzucili się gremialnie na Cyganiewicza którego policja z trudem zdołała uwolnić z rąk rozwydrzonych Włochów.

Wiadomości gospodarcze.

Rada dewizowa w Krakowie.

Rozporządzenie Ministerstwa skarbu z dnia 19 b. m. odebrało wszystkim bankom prawo dewizowe, nie zawierało jednak szczegółowych i dokładnych instrukcyi, w jaki sposób banki mają likwidować interesy dewizowe i walutowe. Wobec tego odbyło się w dniu 20 b. m. **zebranie banków krakowskich**, które postanowiło wysłać do Warszawy delegatów, celem wyjaśnienia kwestyi. Delegaci, w osobach pp. Artura Cichockiego i Dra Zepotha, wzięli udział w konferencyi banków, która odbyła się w Ministerstwie skarbu dnia 21 b. m. Ta konferencya nie dała jednak żadnych pozytywnych rezultatów. Za inicyatywą delegatów krakowskich banków, udzielił generalny delegat Ministerstwa skarbu dla kontroli banków krakowskiemu delegatowi dla spraw walutowych prawa **stworzenia Rady dewizowej**, w której skład wchodziliby: delegat Min. skarbu jako przewodniczący, reprezentant P. K. K. P., oraz trzech dyrektorów banków. Rada ta ma za zadanie rozstrzyganie zawiłych spraw, połączonych z likwidacyą interesów dewizowych przez banki.

Delegat Ministerstwa skarbu powołał do Rady dewizowej na członków pp.: dyr. Artura Cichockiego, dyr. Alberta Ungara i dyr. Bieżeńskiego, zaś na zastępców pp.: dyr. Wilińskiego, radcę Wohla i Dra Miksiewicza. Rada dewizowa ukonstytuowała się wczoraj przed południem i rozpoczęła swe czynności.

Zaznaczyć należy, że Rada dewizowa nie ma nic wspólnego ze sprawą przydziału walut, czy dewiz, lecz tylko wydawać będzie dyrektywy bankom w kwestyach likwidacyi interesów dewizowych.

Wielkopolska wzorem pracy organicz.

(W dniu otwarcia wystawy rolniczej w Poznaniu).

Przemysł wielkopolski opierający swój rozwój na rolnictwie, dostosował się szybko do nowych warunków, jakie nastały po przełomie i znalazł sobie nowe rynki zbytu. Rolnictwo wielkopolskie przed wojną sprzedawało korzystnie swą produkcję do Niemiec, biorąc od nich wzamian po niskich cenach nawozy sztuczne. Odcięcie dawnych rynków zbytu, było dla rolnictwa wielkopolskiego utratą źródeł korzystnego nabywania nawozów posiłkowych, którym zawdzięczało poważną swą wydajność.

Nie mogą teraz używać tyle, ile używali przed wojną nawozów azotowych i fosforowych, jak niemniej soli potasowych, które były prawie wyłącznym monopolem Niemiec. Ratują się więc wprowadzeniem coraz to większych ilości roślin strączkowych. Zielone nawozy muszą zastąpić choćby w części drogie nawozy azotowe, co jednak nie może się obyć bez poważnych strat na intenzywności gospodarstw rolnych.

Zapoczątkowano na wielką skalę produkcję nasion szlachetnych, powołując do życia dwa poważne towarzystwa akcyjne, jak: „Siew“ i „Spójnię“, do których to towarzystw wstąpili masowo więksi producenci nasion szlachetnych. Obecnie produkcja ta nie tylko zaopatrzyć może rolnictwo polskie w doborowe nasiona, lecz także eksportować będzie na Wschód.

Cukrownictwo wielkopolskie, które przed wojną zaopatrywało tylko niemieckie rynki cukrowe, staje dzisiaj do walki konkurencyjnej na rynkach angielskich i holenderskich.

Wielkopolska produkcja przetworów ziemniaczanych wybija się na rynkach światowych na pierwsze miejsce, a w produkcji krochmalu pokrywa cztery piąte ogólnego światowego zapotrzebowania, posiadając w Luboniu pod Poznaniem największą na kontynencie fabrykę krochmalu.

W Wielkopolsce wskrzeszona została zaniedbana w Polsce produkcja roślin włókienniczych Założono dwa duże towarzystwa akcyjne „Płótno“ i „Len“, które produkcji tej zapewnią dalszy rozwój.

Dzisiaj odbędzie się w Poznaniu **otwarcie wystawy rolniczej**, która będzie zarazem chlubnym egzaminem pracy, jakie przedsięwzięto w najcięższym okresie gospodarczym. Sądzimy, że ziemiaństwo z wszystkich dawnych dzielnic odwiedzi tę wystawę. Powinni też pojechać do Poznania tak reprezentanci przemysłu rolniczego z całej Polski jak niemniej przedstawiciele handlu zbożowego i artykułów rolniczych.

Tam przekonają się, że cała ta dziedzina tak przemysłu jak i handlu w polskich znajduje się rękach, że Wielkopolanie obchodzą się zupełnie bez pomocy żydów i właśnie brakowi tej pomocy zawdzięczają tak poważny rozwój.

„JAK W POLSCE PRACUJĄ“. Z inicyatywy czynników rządowych, a staraniem dyrekcyi Targów Wschodnich we Lwowie ukaże się z końcem sierpnia b. r. nakładem H. Altenberga we Lwowie (ul. Pańska 16) publikacya ilustrowana p. t. „Jak w Polsce pracują“. Będzie ona zawierać opis najważniejszych placówek i przedsiębiorstw przemysłowych Rzeczypospolitej Polskiej w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, kilka tysięcy zdjęć fotograficznych, jak: widoki ogólne, wnętrza fabryk w czasie pracy i t. d., wykonane w rotegrawurze, która jest dzisiaj najdoskonalszym wyrazem sztuki reprodukcyjnej. Wydawnictwo to, podzielone na działy, opatrzone odpowiedniemi artykułami pióra najlepszych pisarzy fachowych, da pełny obraz naszej pracy i naszych wysiłków dotychczasowych w zakresie wytwórczości. (750)

ILE MOŻNA WYWOZIĆ ZAGRANICĘ. Według informacyi Ministertwa skarbu, rozporządzenia w tej sprawie nie uległy zmianie, tak więc **można wywozić tylko 500.000 marek polskich** w naszej walucie, oraz obcych walut na sumę **równą tysiącowi franków szwajcarskich na jedną osobę**. Sumy wyższe należy deklarować na granicy, gdzie za odpowiednim pokwitowaniem zostawia się nadwyżkę z prawem podjęcia przy powrocie.

REGULACYA DEWIZ W NIEMCZECH. Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Rząd Rzeszy wydał na podstawie paragrafu „wyjątkowego“ konstytucyi rozporządzenie **o handlu dewizami**. Rozporządzenie to postanawia, że transakcye w przekazach zagranicznych mogą być dokonywane tylko **po urzędowo ustalonym kursie** z tegoż dnia. Przekraczający powyższe rozporządzenie, karani będą więzieniem **do lat pięciu** i grzywnami do **10-krotnej wartości zagranicznego środka płatniczego**. Dopuszczalną będzie też konfiskata na rzecz skarbu nawet w wypadkach, w których dokonujący tranzakcyi nie jest sam właścicielem dewiz.

HANDLOWA SPÓŁKA AKC. „IMPEX“ w Krakowie zawiadamia P. T. Akcyonaryuszy, że wypłaca od dnia 1 lipca b. r. w kasie Spółki w Krakowie, Stradom 19, tytułem dywidendy, oraz bonusu walutowego za III-ci kupon 1922 r. **90 mk**.

Również w kasie Spółki podejmować można oryginalne akcye VI emisyi za zwrotem zawiadomienia o przydziale.

PODWYŻSZENIE PODATKÓW SPOŻYWCZYCH OD CUKRU I SPIRYTUSU. W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono rozporządzenia o podwyższeniu podatku spożywczego od cukru i od spirytusu. Pierwsze z tych rozporządzeń podatek spożywczy od cukru podwyższa z dotychczasowej kwoty 150 tys. mk. na 280 tys. mk. od 100 kg. cukru wagi netto. Na mocy drugiego rozporządzenia podatek spożywczy od jednego stopnia hektolitrowego alkoholu (jednego litra stustopniowego spirytusu), wyrobionego w gorzelniach rolniczych i w gorzelniach przerabiających owoce, podnosi się z 10 tys. mk. na 20 tys. mk., a w gorzelniach przemysłowych z 10.200 mk. na 20.300 mk. Gorzelnie przemysłowe, przerabiające wywary na sól potasowe, opłacają akcyzę w wysokości 20 tys. mk. za litr stustopniowy spirytusu.

P. K. K. P. A INKASOWANIE NALEŻNOŚCI ZAGRANICZNYCH. W najbliższym numerze „Monitora Polskiego“ ukaże się rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu, oraz sprawiedliwości, o wprowadzeniu przymusu inkasowania należności zagranicznych za wywiezione towary za pośrednictwem **P. K. K. P.** lub banków, którym P. K. K. P. powierzy, **w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, czynności zastępcze.**

PAŃSTWOWA FABRYKA W CHORZOWIE TOWARZYSTWEM AKCYJNEM. W związku z rozszerzeniem fabrykacyi państwowej fabryki w Chorzowie i przejściem jej na nowe artykuły produkcyi, okazała się potrzeba daleko idących inwestycyj. Celem znalezienia środków tych inwestycyj i wogóle celem postawienia produkcyi na nowych doskonalszych zasadach wytwórczości i zbytu, zamierzona jest zamiana fabryki **w towarzystwo akcyjne**, w którem prócz kapitału prywatnego, reprezentowanyby był także udział rządu. Pertraktacye z przedstawicielami kapitału szwajcarskiego i francuskiego są w toku i spodziewać się można, że dadzą pomyślne wyniki.

DO PORTU GDAŃSKIEGO przybyło **w ostatnim tygodniu 59 okrętów, w tem 15 bez ładunków.** W tymsamym czasie opuściło port gdański 64 okrętów, w tem 18 bez ładunków, **zaś 11** z drzewem, a inne z węglem.

OBIEG BANKNOTÓW W NIEMCZECH. Według ostatnich wiadomości, w dniu **15 b. m.** znajdowało się w Niemczech w obiegu **10.9 bilionów** marek.

KURSA.

Zurych. (PAT) Berlin **0.0048**, Holandya 218.80, Nowy Jork 538 1/4, Londyn 25.76, Paryż 34.60, Medyolan 25.12, Praga 16.70, Budapeszt 0.06 1/4, Bukareszt 2.75, Belgrad 6.35, Sofia 6.60, **Warszawa 0.050**, Wiedeń 0.0078 5/8, **austr. korona stemplowana** 0.0078 1/2.

Warszawa. (PAT) Waluty: **Dolary Stanów Zjedn. 100.000**, dolary kanadyjskie 97.000, **franki** francuskie 6205, marki niemieckie 0.74.

Czeki: Belgia 5260, sprzedaż 5310, kupno 5210, Berlin 0.75—0.73, Londyn 461.700, sprzedaż 466.800, kupno 457.100, Nowy Jork 100.000, sprzedaż 101.000, kupno 99.000, Nowy Jork drobne: sprzedaż 100.000, kupno 98.500, Paryż 6250, sprzedaż 6265, kupno 6145, Praga 3000, Szwajcarya 17.950, sprzedaż 18.130, kupno 17.770, Wiedeń 143.50—140.50, Włochy 4570—4480.

Podziękowanie.

Wielebnemu Księdzu Kosmie, Wielebnym Ojcom Kapucynom, którzy bezinteresownie oddali ostatnią przysługę ś. p. najdroższej Córce naszej Wiceni, oraz Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym Zmarłej za okazane nam współczucie, tą drogą składamy staropolskie „Bóg zapłać“.

(749) Bolesławowie Zgodzińscy.

Mały fejleton.

Okręty widma.

Z powodu wyprawy podbiegunowej Amundsena i niedoszłego do skutku lotu nad biegunem północnym, znany pisarz duńsko-amerykański H. H. Hammer, opowiada o ciekawej legendzie, krążącej śród plemion eskimoskich, koczujących w krainach wiecznych lodów.

Eskimosi twierdzą mianowicie, że w pobliżu bieguna krąży wiecznie cała flota okrętów widm, które poważyły się zabrnąć zanadto na północ i zamknięte przez lody, nie mogą wydobyć się z zaczarowanego koła. Twardo osaczone w lodach, okryte szronem, z załogami, złożonemi ze zmarzłych na kamień marynarzy, okręty-widma błądzą bez końca.

Przejmująca ta legenda eskimosów nie zupełnie jest wytworem fantazji, od czasu bowiem, gdy marynarze odważyli się zapuszczać w te odległe strony, polując na wieloryby i foki, mnóstwo okrętów przepadło tam bez śladu.

W roku 1876 lody tak gwałtownie ścięły powierzchnię oceanu Lodowatego, na północ od cieśniny Behringa, że odrazu trzydzieści okrętów wielorybołowczych ugrzęzło w nich bez wyjścia. Widząc straszne niebezpieczeństwo śmierci z głodu i zimna, większość załóg okrętów zamarzniętych opuściła je i dobrnęła po lodach do wybrzeży amerykańskich, około jednak siedmdziesięciu marynarzy nie chciało opuścić stanowisk i odtąd wszelki ślad po nich, jakoteż po okrętach, na których zostali, zaginął.

Może więc niejeden z tych okrętów utrzymał się istotnie, nie zgnieciony przez lody, na ich powierzchni i krąży, unoszony przez prądy morskie, razem z olbrzymiemi polami lodowemi gdzieś w okolicach bieguna.

Stąd legenda o okrętach-widmach.

Moda i patrjotyzm.

Bezcenne skarby archeologiczne, odnalezione przez śp. lorda Carnavan w Dolinie Królów, były przez czas dłuższy przedmiotem wielu rozmów i tematów wielu artykułów, Cały świat interesował się wtedy sztuką egipską z ep. XVIII dynastji i grobowcem faraona Tut-Auk-Amena. Oczywiście, każdy interesował się, inaczej: archeolodzy i historycy sztuki patrzyli na zdobycz lorda Carnavan, jak na skarb, mający wzbogacić ich wiedzę; przedsiębiorcy filmowi nie omieszkali zrobić kilku serji doskonałych zdjęć i obecują nam wyczarować na srebrzystym ekranie dramaty, osnute na tle życia starożytnych egipcjan, lub też całkiem współczesne sztuki, dla których grobowiec zmarłego faraona posłuży jedynie za dekorację.

Podobnie jak przedsiębiorcy filmowi, zapatrywali się na odkrycia w Dolinie Królów, również i ci wybrani przez usta których pani Moda ogłasza światu swoje rozkazy. Dzięki interwencji tych panów miejsce wiecznego spoczynku faraona rzuciło jakby cień na tualety pięknych pań. Przedewszystkiem, pojawiły się całe szeregi tkanin o motywach egipskich; następnie ulubionym ornamentem stał się skarabeusz. Ta „egiptomanja" ogarnęła anglosaską część świata; urocze angielki i ekscentryczne amerykanki w motywach egipskich szukają zaspokojenia swojej tęsknoty do egzotyczności. — Modzie tej jednak niepodobna rokować długiego żywota, ponieważ nie zdołała zyskać poparcia „Feminy", która kieruje „sprawami tualetowemi" Paryża, czyli całego świata. Dlaczego się to dzieje?

Trudno nie przyznać, że motywy egipskie są bezwzględnie piękne i doskonale nadają się do stylizacji. To też „Femina" mówi o nich z przekąsem, nie z powodu ich wartości estetycznych, ale — ponieważ we Francji jest modny popierany jedynie egzotyzm kolonji francuskich, lub krajów, do których nie sięgają wpływy Anglji. Czy nie jest to przykład godny naśladowania? Bo przecież modny jest haft jako taki, a nie pewien rodzaj haftu. — A więc moglibyśmy śmiało popierać nasze cudowne hafty ludowe. A gdyby udało nam się pomóc jakiemuś Francuzowi odkryć te skarby polskiej sztuki ludowej — hafty zakopiańskie i krakowskie, odrazu stałyby się modne.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

11 **Przekład z angielskiego.**

Gdy Daisy zjawiła się w powrotem, senator rzekł krótko:

— Zaszła tu jakaś pomyłka — z mojej zapewne winy. Nie dość jasno przedstawiłem pani Poulain o kogo chodzi; i ona pomyliła panią Dampier z jakąś angielską miss, która przybyła do hotelu sama jedna wczoraj późną nocą.

— Ale my też przyjechaliśmy wczoraj bardzo późno, rzekła Nancy, bardzo, bardzo późno... po północy.

— Ale brat mój i ja przyszliśmy po pani przyjeździe — rzekła Daisy żywo — uśmiechnęła się przytem i zarumieniła na myśl, że pani Dampier usłyszała z pewnością uwagę Geralda. Dorzuciła pośpiesznie:

— Nie mogliśmy znaleść dorożki — przyszliśmy pieszo z teatru, mogła być wtedy pierwsza godzina w nocy. Wiedzieliśmy oboje, że to skrzydło jest zamknięte i dlatego poszliśmy na górę małemi, dziwacznemi schodkami bocznemi; skutkiem tego przechodziliśmy koło pokoiku pani Dampier.

Ku ogromnemu zdziwieniu senatora obecnie Nancy spłonęła rumieńcem. Różowy obłok pokrył jej twarzyczkę od czoła aż po szyję.

— Brat mój sądził, że pani jest francuzką — odezwała się znów Daisy z pewnem zmięszaniem. — Tak jest, oboje przypuszczaliśmy, że pani jest córką państwa Poulain. Opowiadali nam oni o niej także dużo jeszcze za naszym pierwszym pobytem w tym hotelu. Panienka ta była wówczas w jakimś zakładzie wychowawczym, w klasztorze, a teraz bawi u babki na wsi. Poulainowie nie chcieli aby była obecna przy tym zamęcie spowodowanym uroczystościami. Oni ją poprostu uwielbiają.

Głęboka zaduma pokrywała oblicze senatora, gdy schodził na dół w towarzystwie dwóch młodych kobiet. W tem wszystkiem tkwiła jakaś przykra i dziwna zagadka... Pamiętał, iż Poulainowie zgodnie twierdzili, że angielska miss spędziła noc w pokoju ich córki...

Ale kim w takim razie była ta kobieta, która przedstawiała się jako pani Dampier?

— My oboje z mężem też pomyśleliśmy, że państwo bierzecie mnie za pannę Poulain, — rzekła Nancy niepewnie.

Senator Burton podniósł nagle dłoń i oparł ją ciężko na ramieniu córki.

Ona przystanęła i zwracając się ku niemu zapytała:

— Co się stało ojcze?

— A ty Daisy, czyś widziała pana Dampier?

Tak gorąco pragnął z ust córki posłyszeć potwierdzenie wersji, opowiadanej przez prześliczną nieznajomą. Ale...

— Nie, — odparła Daisy z widoczną niechęcią, widzieliśmy tylko panią Dampier i państwa Poulain. Oni oboje znajdowali się właśnie w pokoiku. Widzisz ojcze, my staliśmy w ciemności, na schodach... zatrzymaliśmy się tylko na chwilę, by powiedzieć gospodarzom dobranoc i powiadomić ich, że już wróciliśmy z teatru.

— Sądzę zatem, że pani małżonka nie było w tej chwili w pokoju, — rzekł senator, usiłując nadać swemu głosowi serdeczne i uprzejme brzmienie.

— Nie, musiał być jeszcze. — Nancy zmięszała się i milczała przez chwilę. — Ach! już przypominam sobie! Janek wszedł właśnie do tego pasażyku, który zajmuje całą szerokość jednej ze ścian mego pokoju. Wyszedł stamtąd dopiero wtedy, gdy syn pański i pani poszli na górę.

Zarumieniła się ponownie, na myśl, że ta miła, młoda dziewczyna mogła posłyszeć epitet, skierowany przez Janka do brata: „amerykański szczeniak". Lecz nie, Janek coprawda mówił ze złością, ale po cichu.

Gdy zeszli na dół, senator rzekł do córki:

— Daisy! uważam, że pani Dampier powinna się widzieć z panią Poulain tylko w mojej obecności.

A gdy nie odpowiadała, jakby nie rozumiejąc jego słów dodał z pewną surowością w głosie:

— Daisy, proszę cię, idź na górę.

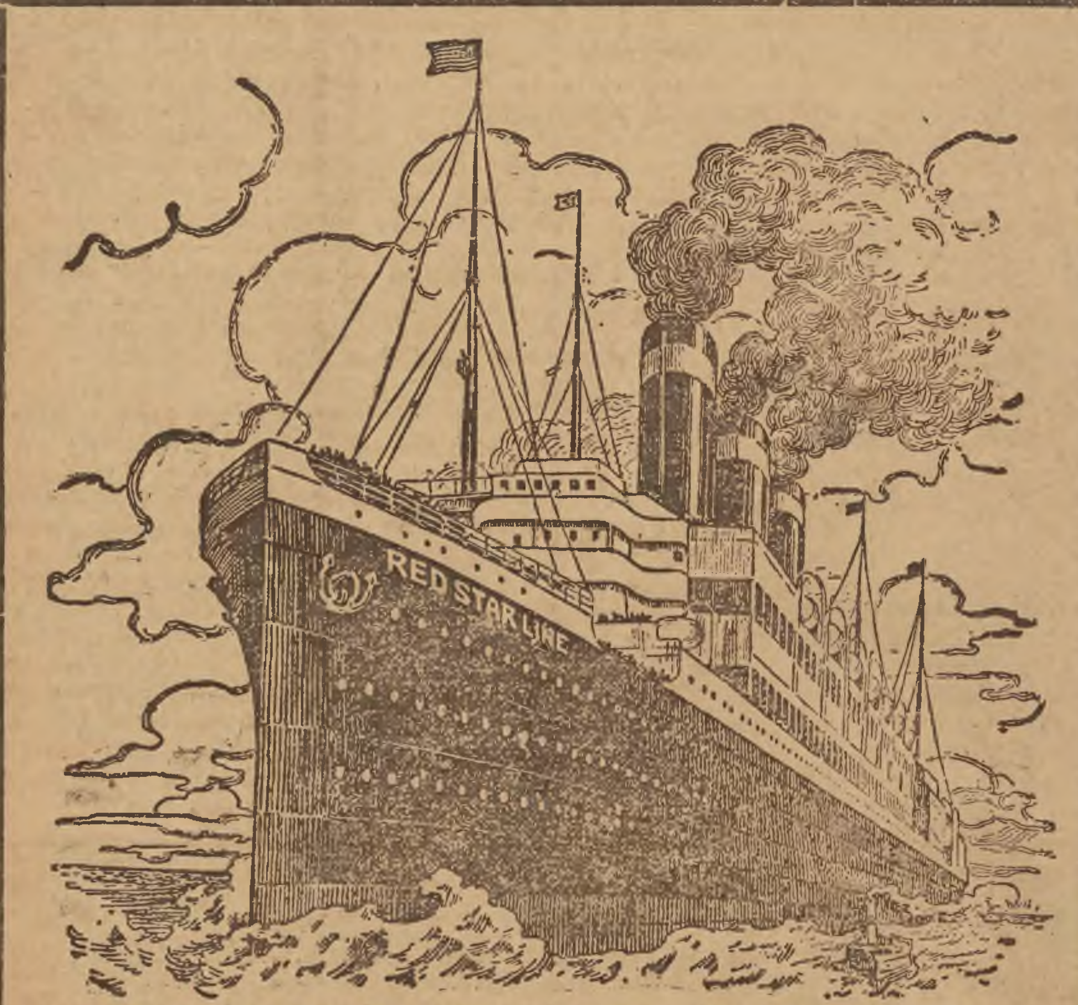
— Ale ty ojcze przyprowadzisz panią Dampier z powrotem do nas

Zawahał się, a potem rzekł:

— Tak, jeżeli zechce.

Daisy Burton odwróciła się i poszła na górę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Po informacje do Ameryki zwracać się osobiście lub listownie

TOW. OKRĘTOWE RED STAR LINE **KRAKÓW, FLORJAŃSKA, 43** ANTWERPJA AMERYKA

Filja we Lwowie i Tarnopolu.

645

Wózki dziecięce,

łóżka, łóżeczka żelazne do składania, kołyski, saneczki sportowe, umywalnie blaszane w doskonałem wykonaniu, po niskich cenach

polecają: **BRACIA STOLARSCY**

Oświęcimska fabryka wyrobów żelaznych

Spk. z ogran. odpow.

OŚWIĘCIM II.

Poszukuje się dzielnych agentów w całej Polsce.

Cenniki i fotografje na żądanie bezpłatnie 718

Papiery listowe — pocztówki artystyczne—albumy—ramki portfele — karty do gry 782

poleca skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

KRAKÓW — ulica Sławkowska l. 24.

LAMPY NAFTOWO-ŻAROWE

System **Kitson Ajax**	**1000** świec	
„ **Stella**	**500** „	
„ **Record**	**150** „	662
Olso	**1000** „	

jakoteż części składowe i siatki tanie do nabycia. Przyjmuje się i naprawy tych lamp.

EDWARD PIECZONKA, Zwierzyniecka 10.

Ogłoszenie licytacji. 739

Komitet budowy gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności rozpisuje

licytację publiczną

na roboty malarskie i pokostnicze.

Formularze i warunki otrzymać można w kancelarji budowy Pocztowej Kasy Oszczędności ul. Wielopole od godz. 12-1. Termin składania ofert naznacza się do dnia 30. czerwca godz. 12 w południe.

TOMASZ GORECKI, Handel towarów żelaznych założony w r. 1841 **Kraków, Rynek Główny.** 598

OGŁOSZENIE.

Wskutek podwyżki kosztów produkcji wywołanej dewaluacją marki polskiej ustaliła Komisja gazowo-elektryczna na posiedzeniu w dniu 19 b. m. na okres VI. następujące ceny prądu:

Mieszkania prywatne i klatki schodowe	Mkp. 4.000.—	za 1 kwh
Lokale	„ 6.000.—	„ 1 „
Motory	„ 2.800.—	„ 1 „

Kraków, dnia 20 czerwca 1923.

Dyrekcja Elektrowni Miejskiej w Krakowie.

738

Uwadze Gospodyń 669

Kunerol

najlepszy tłuszcz roślinny ukazał się znowu w sprzedaży.



Przedstawiciel: **M. VORZIMMER, Kraków.**

Krakowska Spółdzielnia Spożywcza Chrześcijańskich Pracowników

Stow. Spółdzielcze zarejestr. z ogr. odpow.

w Krakowie, plac Marjacki L. 2.

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

12% rocznie przy wkładach na 1 miesiąc

18% rocznie przy wkładach na 3 miesiące

24% rocznie przy wkładach na 6 miesięcy.

Oszczędności ponad 2 miljony oblicza się według umowy 655



Sprzedaż skór ANTONIEGO MARKIEWICZA

obecnie

SZYMON GIBEK

w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 7

poleca 352

: skóry wierzchnie i podeszwowe :

w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła, pasta i t. d.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. [illegible] — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fezka.